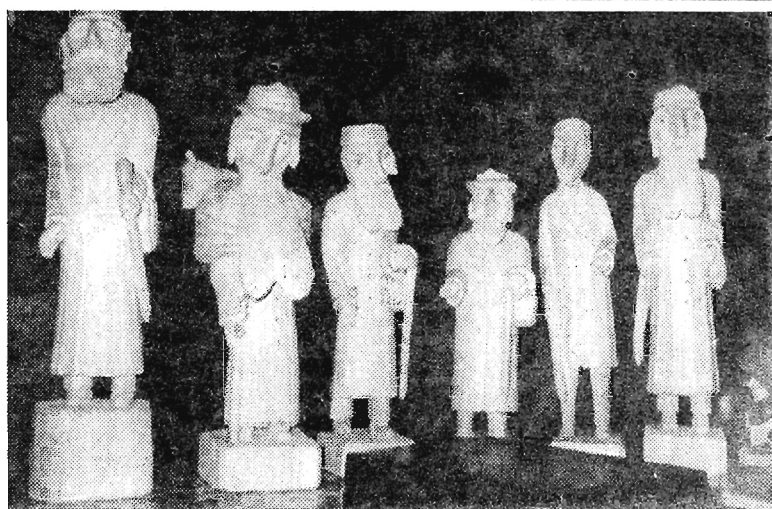


Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.
Dostępne także w Krośnieńskim, Rzeszowskim i Tarnobrzeskim.
Kupisz raz - będziesz kupować stale!
ISSN 1231-1464

POGRA NICZE

TYGODNIK
ZALEŻNY
OD CZYTELNIKÓW

ROK V NR 12 (199)
21 MARCA 1995 r.
CENA 4000 zł
lub 40 gr
NR INDEKSU 371920



Przystanek Brzeżawa na str. 3

✦ Podobno jest taki przepis, że cudzoziemcowi, który przebywa w naszym kraju mniej niż 183 dni nie można „dolożyć” podatku od prowadzonej działalności handlowej. Nie dziwię się zatem, że na przemyskim bazarze tyłu „inostranców” robi wielomilionowe obroty na hurtowo kupowanych towarach, które następnie sprzedawane są po znacznie niższych cenach, niż czynią to legalni — opodatkowani — handlowcy. Głowy nie dam czy niektórzy hurtownicy w ten właśnie sposób nie pomnażają swoich obrotów... Jak tak dalej będzie, to po rozum do głowy pójdą również handlowcy i resztę będzie można sobie dopowiedzieć, panie ministrze finansów!

✦ Słyszałem, że miasto wypowiedziało umowę dotychczasowym dzierżawcom (?) przemyskiej hali sportowej, ale ponieważ uczyniono to przed upływem określonego w umowie terminu (8 lat?) — otrzymają oni finansową rekompensatę za przeprowadzone remonty, modernizacje oraz inne inwestycje. Słyszysz się o kilku miliardach. Z jakiej pozycji budżetu zostaną wypłacone te pieniądze?

✦ Poprzedniemu dyrektorowi przemyskiego MZK władze miasta zarzucały naruszenie statutu przedsiębiorstwa, co było mocno naciągającym zarzutem. Nowy dyrektor najspokojniej w świecie tworzy nowe struktury organizacyjne i robi istną „rewolucję” nie czekając na korygującą obowiązujący statut MZK uchwałę Rady Miejskiej. Czy to jest w porządku, gdzie są teraz obrońcy statutu?!

✦ KPN to załatwi! Jeśli pamiętacie ten wyborczy slogan, to sprawdźcie jak jest realizowany np. w Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, której szefuje jeden z czołowych działaczy tej partii w Przemysku. Moim skromnym zdaniem pan B. niczego jeszcze nie załatwił, a liczyłam — podobnie jak chyba setki innych członków PSM — że na przykład dokładnie rozliczy „dorobek” poprzedniego prezesa i zarządu...

✦ Dajcie sobie trochę siana z tym

tel. 788-421

TOP

„Pogranicza”

(nasza telefoniczna opinia publiczna)

zmasowanym pisaniem o kulturze i dyrektorze pewnego wydziału, bo na pęczki wiele ciekawszych tematów w innych „ogródkach”...

✦ No i co, przeżyliśmy w Przemysku mały stan wojenny, nie? Wbrew dumnym zapowiedziom łącznościowców, zmiana numerów telefonicznych w mieście nie zakończyła się w jednym dniu. Ja już szósty dzień mam głuchy aparat, a moje interwencje kwitowane są rozbrajającym „pocieszeniem”: — Proszę pani, że dwa tysiące telefonów jeszcze nie działa... — Czy nie lepiej było to wszystko robić etapowo: dziś jedno osiedle, jutro drugie itd. Zabrakło wyobraźni czy też zadanie przerosło Wasze siły, panowie-spece od telekomunikacji?!

✦ Trwa masowe wycinanie (moim zdaniem — rzeź) starych drzew, ale teraz — wiosną — przypatrzcie się szczególnie wnikliwie temu jak wygląda zapowiadana „budowa” nowej zieleni w Przemysku. Mnie się wciąż wydaje, że tempo zasadzeń nowych drzew i krzewów wyraźnie odstaje od tempa niszczenia dotychczasowej „zieleń” zieleni...

✦ Ani się obejrzelismy, a już jesteśmy miastem tzw. agencji towarzyskich, bo na tej pionierskiej — na Dybawce — sprawa bynajmniej się nie kończy. Powstały już „lokale” osiedlowe, bazujące na mieszkaniach wynajmowanych przez bezpruderyjne panienki, które doskonale wiedzą jak wykorzystać spółdzielczy metraż...

✦ Zalewa nas fala bandytyzmu, któremu obowiązujące prawo i słaba policja nie mogą skutecznie się przeciwstawić. Z tym większą satysfakcją wysłuchałem w telewizji jak napadnięty emeryt wysłał na tamten świat dwóch młodych bandziorów, którzy będąc na przepustce z „poprawczaka” usiłovali go obrabować. Trafita kosa na kamień! Trudno, niech pamiętają o tym ewentualni naśladowcy tych dwóch „pechowców”, a pan prokurator przyjmie do wiadomości, że była to w czystej postaci obrona konieczna!

✦ Jestem radnym mniej „służnego” ugrupowania i ani przez myśl mi nie przeszło, że koleczy z „wrogięgo” ideologicznie obozu zwrócić się do nas z propozycją, abyśmy zgłosili formalny wniosek o zdjęcie ze stanowiska ich... przywódcy, a oni to w tajnym głosowaniu poparą! Po tym wszystkim wierzę święcie, że wiele osób przyjęło obowiązki radnego po to tylko, aby bawić się w wielką politykę — zamiast realizować to, co obiecywali swoim wyborcom...

✦ Przywalić pieszym! Często na przemyskich skrzyżowaniach z sygnalizacją świetlną niecierpliwie przechodnie wchodzi na jezdnię przy czerwonym świetle. A może by ich poczęstować mandatem?

✦ Dlaczego najdrożej? Dlaczego usługi medyczne kosztują w Przemysku znacznie drożej niż w miastach, które posiadają szpitale kliniczne i wyspecjalizowane placówki? Pac-

jentów odsyła się poza tym do prywatnych gabinetów, gdzie bez zwłoki można przeprowadzić badania, np. prześwietlenie, na które trzeba czekać wiele dni w państwowej służbie zdrowia z powodu braku klisz. Ale czy każdego na to stać?

✦ Krytyka pomogła! Miło nam powiadomić wszystkich zainteresowanych, że wyrwa w chodniku przy Wybrzeżu Kościuszki w Przemysku została zasypana i przykryta płytkami chodnikowymi. Czekaliśmy na to bardzo długo i wreszcie doczekaliśmy się.

✦ Czy jest wyjście? Na wielu osiedlach, administrowanych przez Przemyską Spółdzielnię Mieszkaniową, chodniki są w opłakanym stanie i mogą być przyczyną nieszczęśliwego wypadku. A może by do ich remontu zaangażować lokatorów, którzy od dłuższego czasu nie płacą czynszu, w zamian za zmniejszenie zadłużenia?

✦ Zwróćcie uwagę Państwowej Inspekcji Handlowej na wagi w niektórych kioskach handlowych. Nie są one na widoku i człowiek nigdy nie jest pewny czy aby nie jest oszukiwany..

Oprac. J. Żerdzicki

P.S. Ze względu na wspomniane przez czytelniczkę kłopoty z telefonami (nasz nie był wyjątkiem), niektóre sygnały pochodzą od osób, które osobiście do nas się połączyły, bądź — nie mogąc zadzwonić — przekazały je nam i naszym współpracownikom.

J.Ż.

KORESPONDENCJA

Lokatorzy protestują

W kontekście podanych nam w komunikatach na tablicach ogłoszeń w lutym 1995 r. rozliczeń kosztów — centralnego ogrzewania i cew za 1994 r. trudno jest zgodzić się z decyzjami Zarządu PSM.

Blok 82 przy Wybrzeżu Kościuszki od samego początku był blokiem o niedogranych mieszkaniach z powodu błędów projektowych i zastosowań technologicznych przy budowie osiedla. Dowodem tego jest między innymi ilość żeberek grzejnych zamontowanych w mieszkaniach: M-5-21, M-4-18; w klatce schodowej tylko jeden grzejnik przy drzwiach. Przykładowo w mieszkaniach naszych jest tyle samo grzejników co w jednym pokoju na innych osiedlach a opłaty są za metry pow. użytkowej w mieszkaniach a nie za ilość pobieranego ciepła.

Jak długo PSM nie zainstaluje mierników poboru ciepła na dany blok, tak długo rozliczenia będą budzić poważne wątpliwości co do rzetelności ustalonych i pobieranych opłat od lokatorów.

MPEC systematycznie dąży do dyktatu cen za swoje usługi, oczywiście bezpodstawnie, na co Zarząd i Rada Nadzorcza PSM zgadzają się — oczywiście kosztem najemców — swoich członków. Jest najwyższa pora powiedzieć — s t o p — dalej tak być nie może.

Stwierdzić musimy, że jakość grzania w sezonie grzewczym 1994 r. ze względu na panujące warunki atmosferyczne w zimie musi mieć wpływ na ilość podawanego ciepła przez MPEC do mieszkań. Z tego powodu oczekiwaliśmy stosownych rozliczeń na korzyść mieszkańców a nie odwrotnie jak — podaje komunikat, że „w wyniku rozliczenia w mieszkaniach znajdujących się w budynku przy ul. Wyb. Kościuszki 82 wystąpiła niedopłata w wysokości 0,25 zł/m² p.u.”

Na jakiej podstawie dokonano takich wyliczeń? Domagamy się weryfikacji tych rozliczeń.

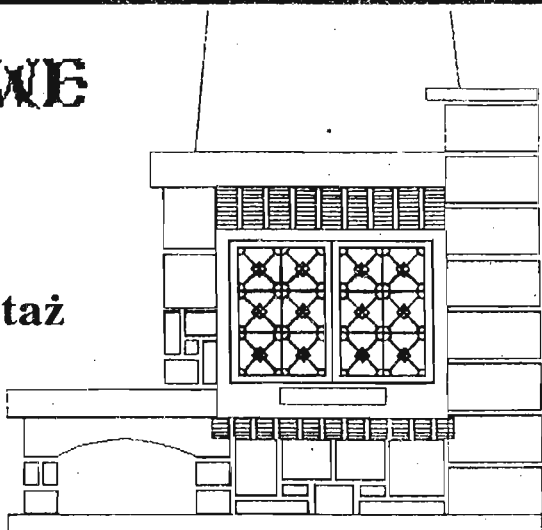
(dokończenie na str. 13)

KOMINKI DOMOWE



Produkcja-sprzedaż-montaż

- ☆ kominki kompletne
- ☆ wkłady żeliwne do kominków
- ☆ obudowy kominków
- ☆ różne odlewy żeliwne



Aleksander Aleksander
Łukawica 14
37-610 Narol, woj. przemyskie
tel. Narol 72

GW-073/2

Przemysł bliżej Europy

Będąc na sobotnim spacerze, dostrzegłam ruch wokół budynku przy ul. Mickiewicza 28A. Podeszłam bliżej. Niepozorne z zewnątrz wejście ukrywa jakże zadziwiające wnętrze. Skromna informacja na drzwiach: „SUPER-SAM” czynny od 9 do 21, w niedzielę 10 - 17 w niczym nie przypomina tzw. „zawartości”. Weszłam do środka. Tutaj moje zaskoczenie doszło do zenitu. Prawdziwy Super-Sam! posiadający dział mięsny, garmażerkę, nabiał, piczywo, art. spożywcze, art. cukiernicze, owoce, warzywa, art. gosp. domowego, chemię, kosmetyki. Jednym słowem wszystko, w jednym sklepie i to za jaką cenę! O wiele niższą niż gdzie indziej. Zakupy można wózkami (unikając zbędnego dźwigania) przetransportować do samochodu, stojącego na przysklepowym parkingu. Afisze w środku informują o konkursie koncertu „Coca-cola”. Z rozmowy, z przedstawicielem tego koncertu na Polskę połudn.-wschodnią dowiedziałam się, że współpracą z tą placówką jest wzorowa, w przeciwieństwie do przykrych wspomnień z Marko-Exim.

Utudzeni robieniem zakupów klienci mogą skorzystać z Restauracji „Bala-ba” znajdującej się nad sklepem. Piękne, przytulne wnętrze może pomieścić 120 osób, choć całość przez dobrą kompozycję nie sprawia takiego wrażenia. Restauracja czynna jest od 11 do 5. Gościła w swoich podwojach pary bawiące się na balu sportowca i balu żeglarza. W projekcie jest hotel zawierający 14 apartamentów. Placówka ta o wielkomijskim poziomie jest prawdziwą wizytówką Przemysła.

L.K.

PRZYSTANEK

BRZEŻAWA



Istniała już ponoć w XV wieku. Lata międzywojenne to okres jej największego rozkwitu, liczba mieszkańców dochodziła wówczas do 1600. Mieszkało tu Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Po wojnie w Brzeżawie zostało kilkanaście rodzin. Dziś liczy ona około 60 „numerów”.

Miejscowość jest cicha i spokojna, jakby uśpiona. Być może dlatego, że od głównej drogi (trasa Przemysł — Sanok) dzieli ją kilkanaście kilometrów. Centrum wsi to okolice przystanku PKS, w pobliżu którego znajduje się świetlica i sklep. Ten ostatni — mimo iż czynny tylko z rana i po południu — musi zaopatrywać ludzi we wszystko co najpotrzebniejsze, ponieważ jest tylko jeden.

Chaty w Brzeżawie — stare i stylowe — w wielu przypadkach mają zabytkową wartość i unikalny charakter. Została nawet jedna kryta strzechą.

Najokazalszą, centralną budowlą we wsi jest drewniana cerkiew z połowy XIX wieku, od kilkunastu lat użytkowana przez kościół rzymskokatolicki. Wewnątrz, na ścianach, znajdują się jeszcze ikony z rozmontowanego ikonostasu. Przed cerkwią stoi murowana dzwonnica. Dzwon z 1925 roku i dziś przywołuje wiernych.



Mikołaj Mazurek

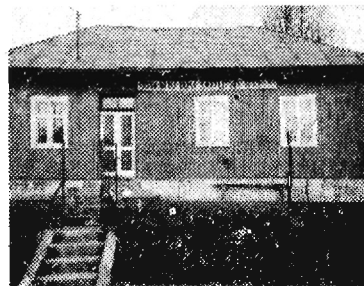
jest w Brzeżawie postacią najbardziej znaną. Warto przypomnieć tego ludowego artystę, mimo że pisano o nim nie raz. Stolarz, rzeźbiarz, malarz, lutnik i poeta w jednej osobie. Ma 86 lat i — jak powiedział — już nie rzeźbi.

Urodził się pan Mikołaj w 1908 roku na przysiółku Bukowina, w rodzinie miejscowego cieśli. Po ojcu odziedziczył zamiłowanie do pracy — nie tylko użytecznej, lecz i twórczej. Efekty tej pracy eksponowane są w muzeach w Przemyslu, Sanoku, Rzeszowie i Nowym Sączu. Inicjatorem wystaw i swoistym impresario pana Mikołaja jest jego syn Władysław, który również trochę maluje. Z utalentowanej rodziny Mazurków wywodzi się Emilian Mazurek — znany malarz ikon i twórca ikonostasów, uczeń Jerzego Nowosielskiego. Na stałe mieszka w Paryżu.

Pan Mikołaj mimo sędziwego wieku dźwiga ciężkie rzeźby, odsłania je i chętnie opowiada. Chata artysty jest ich pełna — niektóre stoją na podłodze, inne poukładane są w kilkunastu pudłach i kartonach. Największe emocje wzbudza w rzeźbiarzu zawartość pudełka z postaciami Żydów. To cała seria — jest i handlarz, i urzędnik, i dziwak-pomyleniec, a wszyscy jak żywi. To dlatego, że pan Mikołaj wzorował się na osobach, które znał i pamiętał

z czasów, kiedy jeszcze Żydzi mieszkali w Brzeżawie. „Przed wojną — wspomina artysta — było ich sześć rodzin. Dzisiaj nie ma ani jednego”.

Ściany izb w domu rzeźbiarza obwieszane są dyplomami. Wiszą na nich również skrzypce, które pan Mikołaj sam zrobił i na których jeszcze niedawno grał. Wiersze też pisał, w młodości. Teraz — wzdycha — nie te lata... Słabo słyszy, trzeba do niego mówić głośno i wyraźnie. „Ale babę bym jeszcze dźwignął...” — żartuje na odchodne.



Zbór Kościoła Zielonościwkowego

— skromny, ale zadbane budynki przy drodze przecinającej wieś — otwiera nam pastor Józef Duchniak. Wybudowany na wzór domu mieszkalnego, jest obecnie miejscem spotkań 25 osób. Nowe wyznaczenie pojawiło się we wsi po

I wojnie światowej wraz z powrotem z Ameryki kilku brzeżawian. To oni zainicjowali utworzenie wspólnoty, która w latach 30-tych — jak podaje pastor — liczyła około 150 osób. Założyli nawet własny cmentarz, z którego korzystają do dziś. Członkowie zboru rekrutowali się z przeważającej na tym terenie ludności ukraińskiej. Po II wojnie światowej większość z nich wysiedlono do ZSRR i na tzw. Ziemię Odzyskaną. Dzisiaj jest ich niewiele, ale spotykają się regularnie, co niedzielę, stanowiąc — jak mówi Józef Duchniak — jedną rodzinę. Nie tylko w przenośni — wielu członków zboru jest za sobą spokrewnionych, dlatego też młodzi, nie mogąc pobierać się z krewiakami, często szukają swojej „drugiej połowy” poza wspólnotą. Małżeństwa mieszane, gdzie mąż i żona są różnych wyznań, nie należą więc w Brzeżawie do rzadkości.



Dwór

w Brzeżawie rozebrano zaraz po wojnie. Z materiałów jeden z pogorzalców wybudował sobie nowy dom, resztę skrzętnie wykorzystali pozostali. Dzisiaj pod dworcem nie ma ani śladu. 300 morgów dziedzicznego lasu należy do nadleśnictwa, pola rozparcelowali między sobą chłopcy. Z pięknego ogrodu ocalały pojedyncze skupienia wielkich dębów i jesionów.

Przed wojną właścicielem majątku był Żyd — Icek Stein. Są jeszcze we wsi ludzie, którzy go pamiętają, jak na przykład Bazyli Sobczuk — jego ojciec „16 lat u pana dziedzica służył jako gajowy”. Po wojnie Icek przepadł bez wieści — mówi pan Bazyli — i nikt nie wie, co się z nim stało.

Przed kilku laty przyjechał jakiś mężczyzna. Rozpytywał o Steina, dwór, majątek. Interesował się sprawami własności, szukał ludzi, którzy pamiętali dziedzica. Nie przedstawił się, ale mógł to być syn Icek. Bo Icek miał syna, pan Bazyli pamięta...

OLGA HRYŃKIW

Luty na naszych drogach

Nutka optymizmu pojawiła się po tym, gdy z raportów policyjnych wynikało, że w pierwszym miesiącu br. sytuacja na drogach regionu jakby nieco się poprawiła. Niestety, radość — przed czym zresztą przestrzegaliśmy — była przedwczesna, gdyż „dorobek” 28 dni lutego sprawił, że tym razem mamy krańcowo odmienne odczucia. Bilans dwóch miesięcy zamknął się liczbą 55 wypadków drogowych, w których 6 osób poniosło śmierć a 62 zostały ranne. Ponadto policję powiadomiono o zaistniałych w tym okresie 271 kolizjach drogowych.

W porównaniu z analogicznym okresem 1994 roku — ilość wypadków wzrosła o 12,2%, osób zabitych o 20, rannych o 17, a kolizji aż o 45,7%! Najwięcej wypadków spowodowali kierowcy (36) i osoby piesze (18), a głównymi ich przyczynami były: błędy pieszych (18), nadmierna prędkość jazdy (16), nieprzestrzeganie pierwszeństwa przejazdu (7) oraz jazda za kółkiem w stanie nietrzeźwym (4). Co siódmy wypadek spowodowali... nieletni do lat 14! Feralnymi dniami były wtorki (11), soboty (10) i piątki (9 wypadków), a największe nasilenie wypadkowości odnotowano w godzinach 14 — 22.

ZB

Pożar w piwnicy

Rok temu 17 marca setny pożar w województwie wybuchł w piwnicy budynku wielorodzinnego w Przeworsku. Tegoroczny setny pożar również zdarzył się w piwnicy. Było to 27 lutego w Przemyslu przy ul. Dworskiego. Był to już 6 z kolei pożar piwnicy zanotowany na terenie województwa, a 4 w Przemyslu.

W związku z tym Komenda Wojewódzka PSP przypomina, że zgodnie z rozporządzeniem MSW z 3 listopada 1992 r. (Dz. U. 92 poz. 460) w sprawie ochrony ppż. budynków, innych obiektów budowlanych i terenów — w obiektach oraz na przyległych do nich terenach zabronione jest wykonywanie czynności, które mogą spowodować pożar, jego rozprzestrzenienie się, utrudnienie prowadzenia działania ratowniczego lub ewakuacji a w szczególności garażowania pojazdów silnikowych w obiektach i pomieszczeniach nie przeznaczonych do tego celu, jeżeli nie opróżniono zbiornika paliwa pojazdu i nie odłączono na stałe zasilania akumulatorowego pojazdu. Sytuacja taka stanowi wykroczenie przeciwko przepisom ppż. i kwalifikuje się do nałożenia grzywny do 50 złotych

Jeszcze nie Irlandia, ale...

Coraz powszechniejszą, niestety, formą przestępczego działania staje się w naszym kraju podkładanie ładunków wybuchowych. W ubiegłym roku eksplozowały w Rzeczpospolitej 122 „bomby”, a w pierwszych 63 dniach br. wybuchło już 16 ładunków, które zabiły dwie i raniły pięć osób! Co szczególnie niepokojące, nie ma już tygodnia, w którym nie dochodziłoby do zamachów mających głównie charakter przestępczych porachunków oraz zemsty na współpracownikach bądź konkurentach.

— Co dalej, Polsko? — chciałoby się zapytać, mając na uwadze powszechnie znaną niedoskonałość prawa (bardziej humanitarne dla przestępców niż ich ofiar) oraz liczne słabości rodzimego aparatu ścigania — w odróżnieniu od świata przestępczego.

Martwi bardzo słaba — choć przynajmniej, że i szalenie trudna — wykrywalność tego rodzaju przestępstw. Przed rokiem w ręce policji wpadli autorzy jedynie 12 wybuchów (w tym krakowski „Gumiś”, który zdetonował pięć bomb), w br. nie złapano nikogo, ale niewykluczone, że zakrojone na szeroką skalę działania operacyjne policji przyniosą jakieś efekty.

(żer)

Polska w świecie

✦ W ub. roku przybyło nam 591 tys. abonentów telefonicznych (o 1/4 więcej niż w 1993 r.), dzięki czemu wskaźnik liczby telefonów na 100 mieszkańców podniósł się do 13, minimalnie poprawiając nasze międzynarodowe notowania (np. Dania ma 97 telefonów na 100 obywateli. Szwajcaria — 92, Niemcy — 68, Węgry i Jugosławia — po 19, Argentyna — 15, a Kolumbia — 11); przybyło również 25,4 tys. telefonów komórkowych, podnosząc liczbę tego typu abonentów do 39 tys. w końcu 1994 r.

✦ Zdaniem ekspertów renomowanej redakcji Central European Economic Review (dodatek do „The Wall Street Journal Europe”) Polska osiągnie w br. wzrost gospodarczy rzędu 5,2% — największy spośród 14 państw Europy południowo-wschodniej i będzie liderem, wyprzedzając Estonię (5%), Łotwę (4,6%), Słowenię (4,5%) i Czechy (4,0%); najniższą inflację mieć będą w 1995 roku Czesi (9%), Słowacy (13%), Słowacy (15%) oraz Łotysze i Estończycy (po 16%), a nasz kraj plasuje się w tych ocenach na 7 miejscu (wyprzedzają nas jeszcze Węgry — 20%) z prognozą inflacyjną rzędu 24%.

✦ Ponad 100 milionów ludzi na świecie gra regularnie w...kręgle, a roczny dochód z kręgielni sięga — bagatelka — kwoty 5 miliardów dolarów. Będąc w tej dziedzinie „białą plamą” Polskę zainteresowała się znana w świecie firma AMF, która chce u nas zbudować na początek kilka kręgielni (obiekt na 12 linii do gry kosztuje ok. 1 mln dolarów): być może jeszcze w br. dwie powstaną w Warszawie i jedna we Wrocławiu (w kilku innych miastach trwają negocjacje).

✦ Wspomniany już „The Wall Street Journal Europe” opublikował interesujący ranking krajów Europy Środkowej i Wschodniej według możliwości ich rozwoju do roku 2000. Poszczególne państwa oceniano w 10 dziedzinach w skali 1-10 pkt., a najwyższą średnią notę 8,9 pkt. otrzymały Czechy przed Polską — 8,3, Węgrami — 8 oraz Słowacją — 7,2 i Estonią — 7 pkt. Uplasowaliśmy się dwukrotnie na 1 miejscu (wzrost gospodarczy oraz — ex aequo z Czechami i Węgrami — w zakresie ram prawnych), trzykrotnie na 2-gim (produktywność, zasoby naturalne i — ex aequo z Węgrami i Słowacją — stabilność waluty) oraz pięciokrotnie na 3-cim (stabilność cen, stabilność polityczna, prywatyzacja, infrastruktura oraz perspektywy handlu); jak widać, nieźle na Zachodzie nas oceniają — być może lepiej, niż my sami widzimy nasze szanse...

Oprac. ZB

RAPORT O STANIE...

Podczas niedawnej sesji Rady Miejskiej w Przemyślu, Komendant Rejonowy Policji odczytał sprawozdanie z ubiegłorocznej działalności. Poza statystyką dotyczącą ilości i rodzaju dokonanych przestępstw oraz wyników, jakie w ich wykrywaniu osiągnęli przemyscy stróże prawa, w raporcie znaleźliśmy fragmenty, którym — pod względem merytorycznym — warto przyrzeć się bliżej. Zawarte w nich treści skłaniają do refleksji nie tylko nad stanem bezpieczeństwa w naszym mieście, lecz również nad stanem umysłów jego mieszkańców. Szczególnie tych, którzy opracowują policyjne raporty...

❖ „Niepokojącym dla nas staje się fakt lansowania przez środki masowego przekazu zachodnich zwyczajów, ślepo wprowadzanych u nas, a nie przystających do charakteru narodowego Polaków. Nawoływanie do wychodzenia w noc Sylwestrową na ulice i rynki miast powoduje zbiorowe zakłócenia porządku i formalne bitwy chuliganów z policjantami, po których jest wiele wybitnych szyb wystawowych i uszkodzonych samochodów, nie mówiąc już o obrażeniach ciała u ludzi. Nikt nigdy w Polsce nie obchodził świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku kanonadą wybuchu petard, a obecnie nawet w zapowiedziach telewizyjnych audycji świątecznych na ekranie widać wybuchy”.

Mimo iż wiele zachodnich zwyczajów rzeczywiście nie przystaje do charakteru narodowego Polaków, witanie Nowego Roku w rynku miasta (np. Przemyśla) nie powinno chyba zasługiwać na miano „niepokojącego faktu”. Przede wszystkim dlatego, że dla wielu samotnych lub biednych ludzi jest to jedyny sposób, by spędzić Sylwestra w gronie innych osób. Nie każdy przecież ma rodzinę, z którą mógłby się tego wieczoru spotkać i nie każdego stać na

wyście do lokalu czy na bal. Poza tym zwyczaj świętowania Nowego Roku na ulicach i placach doskonale się w naszym kraju przyjął, czego dowodem są chociażby wspaniałe spotkania mieszkańców Warszawy (nie tylko młodzieży, lecz również spokojnych emerytów) na Placu Zamkowym. A że podczas tego rodzaju imprez dochodzi nieraz do ekscesów czy chuligańskich wybryków to już inna sprawa. Wina w takich wypadkach leży często po stronie organizatorów, którzy inicjując wspólną uliczną zabawę nie oferują jednocześnie ciekawego wciągającego programu lub zapominają o poinformowaniu odpowiednich służb i obstawieniu nimi całej imprezy. Sam zwyczaj wychodzenia w sylwestrową noc na ulicę nie jest tu nic winien, a jego krytyka wynika najprawdopodobniej z faktu, że policja nie ma po prostu środków ani ludzi do obsługi takich zabaw. Wniosek być może mało odkrywczy, ale dlaczego się do tego nie przyznać zamiast zwać winę na zachodnie zwyczaje?..

❖ „Patologicznym zwyczajem staje się tzw. „dzień wagarowicza” przy cichej aprobacie szkół. Co się w ten dzień wyrabia można przeczytać najzajtruz w gazetach”.

Trudno uwierzyć, że tradycję wagarowania w pierwszy dzień wiosny autor raportu kojarzy z patologią. Jeszcze trudniej — dać wiarę, że będąc uczniem nigdy w takim „patologicznym zjawisku” nie uczestniczył... Nie słyszał również o szkołach, które organizują tego dnia różnego rodzaju imprezy (konkursy, wycieczki itp.), mające na celu zapobieżenie ewentualnym wybrykom. Podobnie jak w przypadku Sylwestra, w „dniu wagarowicza” również zdarzają się ekscesy. Jednak ich przyczyny upatrywać należy raczej w zaniedbaniu dzisiejszej młodzieży pod względem wychowawczym, a nie w fakcie istnienia tradycji spędzania pierwszego dnia wiosny poza murami szkoły.

❖ „W ciągłym zainteresowaniu Komendy Rejonowej pozostają meliny i miejsca gromadzenia się elementu podejrzanego. Ostatnio dochodzą tzw. agencje towarzyskie, w których zatrudniane są nielegalnie kobiety z WNP. (...) Posiadamy dość dobre rozeznanie klienteli nielegalnych melin i agencji, a anonimowe stwierdzenie jednego z dziennikarzy w gazecie, że „byłem i korzystałem z usług — co na to policja?” nie zaskoczyło nas. Melina ta została zlikwidowana a klientów znamy.”

Zgodnie z kodeksem karnym przestępstwem jest nakłanianie do nierządu lub czerpanie z niego korzyści majątkowych. Bycie klientem nie oznacza łamania prawa. Po co więc stróżom porządku dane personalne klienteli agencji towarzyskich? Czyżby i oni prowadzili „czarne notes” z bardzo znanymi nazwiskami? Nie, Przemyśl to nie Hollywood. U nas co najwyżej, zamiast szantażować kogoś ujawnieniem nazwiska czy upodobań, można podsunąć listę klientów księdzu proboszczowi. Już on by wiedział, co z tym fantem zrobić...

G. Zielińska

Niedaleko Stubna znajdują się duże pastwiska. W sezonie grzybobrania odwiedzane są przez gromady zbieraczy pieczarek, których w tamtych okolicach jest prawdziwe zatrzęsienie. Nic zatem dziwnego, że któregoś dnia ja również wybrałem się z żoną na pieczarkowe żniwa. Przyjechaliśmy wczesnym rankiem i już niedługo potem nabieraliśmy spory wór grzybów, które umieściliśmy na tylnym siedzeniu samochodu.

Po powrocie do domu przystąpiliśmy do przyrządzania smakołyku. Oczyszczyliśmy pieczarki, pousuwaliśmy trzonki, a same czapki, po przygotowaniu odpowiedniej zalewy, umieściliśmy w kilkudziesięciu małych stożkach.

Jakiś czas potem przyszła mi ochota na spróbowanie grzybów. Otworzyłem stożek i zjadłem ich stosunkowo niewielką porcję. Pamiętam, że było to w czwartek. Następnego dnia poczułem się nieswojo. Wyglądało na to, że dostałem wysokiej gorączki. Poszedłem jednak do pracy i siadłem za kółkiem autobusu. Nie bolała mnie głowa, nie darto na wymioty, jednak czułem ostry ból w tydkach i wysadzało mi na wierzch oczy. Dochodziło do tego, że miałem trudności w naciskaniu pedału sprzęgła i hamulca. Jakoś skończyłem zmianę i dowlokłem się do domu. Żona zmierzyła mi temperaturę i okazało się, że przekroczyła 40 stopni. Poszła do sąsiadki po inny termometr, gdyż sądziła, że nasz jest uszkodzony. Okazało się jednak, że powtórnym zmierzeniu temperatury, że rzeczywiście mam tak wysoką gorączkę. Aby ją zmniejszyć żona zaczęła mnie poić różnymi ziołami, których wypijałem duże ilości. Nie zdało się to na wiele, gdyż nadal czułem się fatalnie. Mimo gorączki, w wolną sobotę znów poszedłem do pracy. Wyrzynałem kilka godzin i zwolniłem się do domu. Żona widząc, że z moim zdrowiem jest coraz gorzej, zadzwoniła po pogotowie. Lekarz, który do mnie przyjechał, stwierdził, że mam grype i zapisał jakieś lekarstwa. Zupełnie nie pomogły, a do dotychczasowych objawów doszło żółknięcie skóry. Następnego lekarz, tym razem

Grzyby z trupa czaszką

z rejonu, podtrzymał diagnozę swego poprzednika, mimo iż żona wspomniła mu, że jadłem pieczarki. Sytuacja stawała się bardzo poważna. Zdesperowana małżonka udała się do lekarki mieszkającej w pobliżu, a ta skierowała mnie natychmiast do szpitala na oddział zakaźny. Tam zaaplikowano mi płukanie żołądka, kroplówkę, zastrzyki, a w końcu cewnik, gdyż nastąpiło u mnie zatrzymanie moczu. Już na wstępie lekarz pocieszył żonę, że jeżeli przeżyję dwa dni, to będę żył. Równoległe do akcji wkroczył sanepid. Zbadał zawartość stożków i udowodnił, że wśród nich znalazł się muchomor sromotnikowy, pomylony z pieczarką. Na szczęście odrzuciliśmy nożki grzybów, bo już byłoby po mnie.

Po pewnym czasie wróciłem do domu. Zatrucie muchomorem pozostawiło trwałe ślady w mych narządach wewnętrznych. Najbardziej ucierpiała wątroba i nerki. Z tego też powodu już od kilku lat muszę przestrzegać rygorystycznej diety i przyjmować różne lekarstwa.

Wyleczyłem się na resztę życia z pieczarkowego hobby. Nie kupuję ich nawet w sklepie. Zrezygnowałem z grzybów bez żalu, bowiem są one ciężkostrawne, gromadzą materiały radioaktywne i przynoszą organizmowi więcej szkody niż pożytku.

Pozostały mi sprzed laty przykre wspomnienia. Może będą one ostrzeżeniem dla tych, którzy chwilę błędu mogą przypłacić życiem. A także dla lekarzy, którzy przez niewłaściwą diagnozę mogą posłać chorego na tamten świat.

Wspominki p. Władysława D. zapisał R. Boryslawski

PARK W OLESZYCACH PRZYWRÓCIĆ DO DAWNEJ ŚWIETNOŚCI

Oleszyce posiadają unikalne pomniki kultury materialnej, a między innymi XIX-wieczny park krajobrazowy, pozostałość po Sapiechach. Starsze pokolenie mieszkańców miasteczka przypomina sobie świetność architektoniczną zespołu pałacowego i rezerwat przyrody jakim był park. Różnorodność drzewostanu, a zwłaszcza gatunków lasotwórczych jak: buk, jodła, modrzew, dąb, lipa, jawor, orzech kaukaski, wiele odmian krzewów i roślin, aleje kwiatów, a przy tym zwierzęta i ptaki żyjące na wolności w licznych zwierzyńcach oraz klatkach, w stawach ławice ryb. Na dodatek kort tenisowy i hodowla koni wyścigowych. Był to

obszar chroniony, udostępniany tylko do badań naukowych i gości księcia.

Od września 1939 r., po bitwie (15-17.09.) stoczonej przez DPG, Oleszyce znalazły się pod okupacją niemiecką. Książę Józef Sapieha opuścił swoje dobra, udając się w kierunku Lwowa i wszelki ślad po nim zaginął. Przed wkroczeniem wojsk niemieckich, ludność miejscowa wtargnęła do obiektów zamkowych, rabując i niszcząc wszystko to co pozostało. Natomiast wojska niemieckie przez kilka tygodni urządziły sobie polowania na liczną zwierzynę: sarny, jelenie, zające, bażanty. Po wycofaniu się Niemców, na teren Oleszyc przybyła Armia Czer-

wona, zajmując cały obszar zamkowo-parkowy na czas do 22 czerwca 1941 r. W tym okresie zniszczono prawie wszystko co jeszcze ocalało. Drzewostan parku służył jako zaplecze opałowe, w czym też aktywnie uczestniczyła miejscowa ludność, wycinając co cenniejsze drzewa, a iglaste zdobyły chaty w czasie świąt. Gdy „ruscy” się wycofywali spalili zamek. W latach okupacji niemieckiej funkcjonował tu Liegenschaft i też nie oszczędzono parku, tworząc magazyny amunicyjno-paliwowe dla Wehrmachtu. Po wyzwoleniu obiekt przeszedł we władanie PGR-u, co równało się zupełnej ruinie. Jeszcze do lat pięćdziesiątych na terenie parku

odbywały się festyny, zabawy, uroczystości dożynkowe, odremontowano tzw. „Kredens”, ale nie było żadnych inicjatyw, restauracji i zagospodarowania wciąż niszczonego drzewostanu parkowego, a dawne alejki rozjeżdżono traktorami.

Jak informuje Aleksander Michalski, z-ca burmistrza w Oleszycach, Urząd Gminy wystąpił do Agencji Władności Rolnej Skarbu Państwa o przekazanie całego obszaru parkowego na własność gminy. Gmina jest w posiadaniu pełnej dokumentacji zagospodarowania tego obiektu z przeznaczeniem na cele rekreacyjne, pod nadzorem konserwatora wojewódzkiego. Według

wstępnych ocen, koszty zagospodarowania wyniosą kilka miliardów zł (starych). Wykorzystane zostaną również na ten cel środki finansowe, przeznaczone dla zatrudnienia bezrobotnych. Urząd liczy też na pomoc fachową i zadrzewieniową ze strony miejscowego nadleśnictwa oraz na młodzież Zespołu Szkół Rolniczych w pracach porządkowych.

Inicjatywa godna jest uznania, by przywrócić do dawnej świetności i piękności oraz uchronić przed zniszczeniem ten unikalny, a jakże cenny obiekt dla przyszłych pokoleń.

ROMAN OGRYZŁO



Ruina tzw. „kredensu”, w którym urzędował książę Józef Sapieha oraz wzgórze, na którym stał pałac. Pozostały po nim tylko podziemne lochy, ciągle penetrowane przez poszukiwaczy skarbów.

Fot. Paweł OGRYZŁO

„...fotografia to trzecie oko człowieka...”



POGRANICZE
rozmawia:

**z przemyskim fotografikiem
ROBERTEM PAWŁOWSKIM**

— Swego czasu był pan jednym z najlepszych fotoreporterów w Przemyślu. W 1992 roku przestał pan paruć się fotografią, by dziś — po ponad trzyletniej przerwie — powrócić. Dlaczego?

— Decydując się odejść sądziłem, że już nigdy nie sięgnę po aparat. Sprzedałem sprzęt, zająłem się handlem... Głównym powodem mojego rozstania z zawodem była niemożność utrzymania siebie i rodziny. Był to kres, kiedy z fotografowania nie dawało się już wyżyć. Poza tym — „sypały się” redakcje gazet, nie było dla kogo pracować, a do szuflady nie chciałem. W ciągu tych trzech lat wiele się zmieniło. Wydaje mi się, że dziś na fotografii znowu można zacząć zarabiać. Mimo przerwy wciąż posiadam wiedzę i doświadczenie, stanowiące podstawę do wykonywania tego zawodu. Zawsze byłem zdania, że najpierw trzeba być dobrym rzemieślnikiem, a potem — twórcą. Mój powrót to próba udowodnienia i sobie, i innym, że niezależnie od upływu czasu i zmian jakie zaszły w fotografii potrafię jeszcze coś stworzyć...

— Proszę zatem przypomnieć się naszym czytelnikom. Jak zaczęła się pańska przygoda z fotografią?

— Pierwszy raz sięgnąłem po aparat w szkole podstawowej. Chodziłem wtedy na zajęcia do MDK-u, które prowadził pan Józef Swoboda. To on nauczył mnie podstaw i wciągnął w świat fotografii. Później, po kilku latach nauki i prób, nawiązałem kontakt z niezującym już artystą fotografikiem Jerzym Jawczakiem. To właśnie on był moim mistrzem i niedoścignionym wzorem, on również umożliwił mi pierwsze zdjęcia w „Prometeju”. Zaraz po debiucie zacząłem współpracować z rzeszowskim KAW-em i kilkoma redakcjami gazet. Moje zdjęcia zaczęły publikować „Nowiny”, „Profile”, „Polityka”, „Tygodnik Kulturalny”.

— Fotografia stanowiła wtedy pańskie źródło utrzymania?

— Tak. W tamtym okresie fotograf prasowy — pracując dla 2-3 redakcji jednocześnie — mógł zarobić tyle, by nie miał się żadnych dodatkowych zajęć.

— Od 1979 do 1990 roku był pan etatowym fotoreporterem i redaktorem technicznym w tygod-

niku „Życie Przemyskie”. To ponad dziesięć lat. Jak pan je wspomina?

— Bardzo ciepło, chociaż niejednokrotnie wychodziłem z redakcji trzaskając drzwiami z mocnym postanowieniem, że nigdy tam nie wrócę. Zawsze jednak wracałem i w końcu dochodziliśmy do porozumienia. Różnice zdań dotyczyły głównie w i z j i gazety i roli w niej materiałów zdjęciowych. Każdy z nas miał swoje zdanie i zadanie. Do mnie należało przekazywanie informacji w formie fotografii i oczywiście dążyłem do tego, by forsować własne koncepcje, nie zawsze zgodne z koncepcjami pozostałych członków zespołu. Czasami jednak trzeba było iść na kompromis. To chyba stąd wzięło się moje przekorne marzenie, by zostać kiedyś fotoreporterem „bez przydziału”, niezależnym od żadnej redakcji. Po prostu — mieć dobrego sponsora i moc fotografować dowolnie wybrane tematy w dowolnie wybranym czasie. Dziś w Kanadzie, jutro w Argentynie czy Brazylii...

— Co pana jako fotografa interesuje i przyciąga najbardziej — ludzie, przyroda, życie miasta?

— Przede wszystkim ludzie i ich twarz. Dużą uwagę zwracam na mimikę, grymas, wyraz oczu. Poza tym ważne wydarzenia. Kiedyś bardzo chciałem pojechać na wojnę, fotografować wszystkie wypadki „na gorąco”, z bliska. Niestety, nigdy mi się to nie udało.

— Czy — na podstawie zdobytej wiedzy i doświadczenia — mógłby pan wytypować kilka nazwisk ze środowiska przemyskich fotoreporterów, które mają szansę stać się znanymi nie tylko w naszym mieście?

— Jeśli chodzi o młodych, początkujących w zawodzie, to prawdę mówiąc nikogo takiego nie znam. Posiadanie nowoczesnego automatycznego aparatu nie oznacza jeszcze, że jego właściciel potrafi robić zdjęcia... Z nieco starszych na uwagę zasługuje Jacek Szwic („Życie Przemyskie”) i oczywiście jeden z najlepszych — Krzysztof Ziemia z Jarosławia.

— Jakie cechy powinien posiadać dobry fotoreporter?

— Podstawa to szybkość i zdecydowanie. Liczy się też pomysł. Aparat nie robi zdjęć. Robi je ten, kto za nim stoi. Jeśli ma „oko” i wie czego chce — może być dobry.

— Wraca pan wystawą „fotocollage”. Czy to oznacza, że rezygnuje pan z fotografii prasowej na rzecz grafiki artystycznej?

— To co prezentuję w „Piwnicach” w dalszym ciągu uważam za fotografię. Podstawą jest przecież zdjęcie, tyle że wzbogacone o inne elementy. Fotocollage to również realizacja jednego z moich marzeń. Zawsze chciałem tego spróbować, no i spróbowałem.

— Czego panu życzyć z okazji tak triumfalnego — sądząc po otwarciu wystawy — powrotu?

— Spełnienia marzeń, o których wspominałem. Chciałbym fotografować ważne sprawy, pokazywać to co w życiu najistotniejsze. Fotografia to trzecie oko człowieka. W moim przypadku to również „awód i pasja do której — mimo kilku prób odejścia — zawsze wracam.

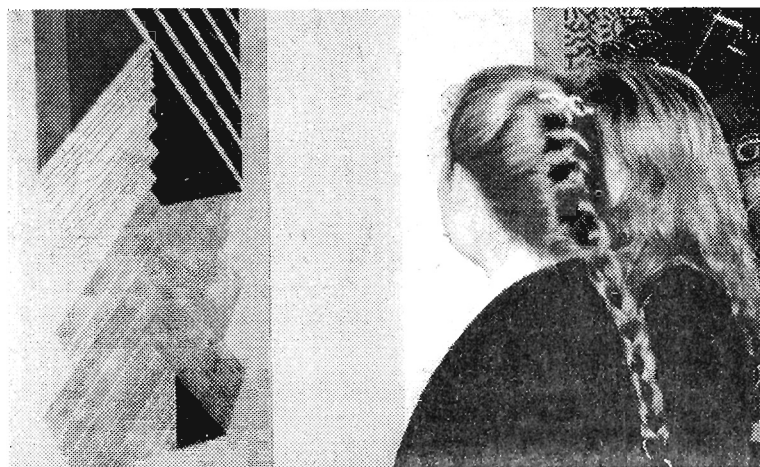
Rozmawiała O. HRYŃKIW

P.S. 3 marca br. w Centrum Kulturalnym w Przemyślu otwarto wystawę „Fotocollage” Roberta Pawłowskiego.

Autor uprawia fotografię od 1972 roku. Debiutował w studenckim tygodniku „Prometej”. Był długoletnim współpracownikiem Krajowej Agencji Wydawniczej w Rzeszowie oraz wielu pism regionalnych i krajowych (m.in. „POGRANICZA”).

Ukończył Szkołę Fotoreportażu przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, uczestniczył w licznych wystawach zbiorowych w kraju i zagranicą. Jest laureatem Międzynarodowego Konkursu „Interpress Photo” i uczestnikiem „World Press Photo” w Amsterdamie. Jest członkiem Klubu Fotografii Prasowej. Obecnie współpracuje z galeriami fotograficznymi w Madrycie i Wiedniu. Zajmuje się fotografią użytkową i artystyczną.

O.H.



Grafika krakowska w Przemyślu

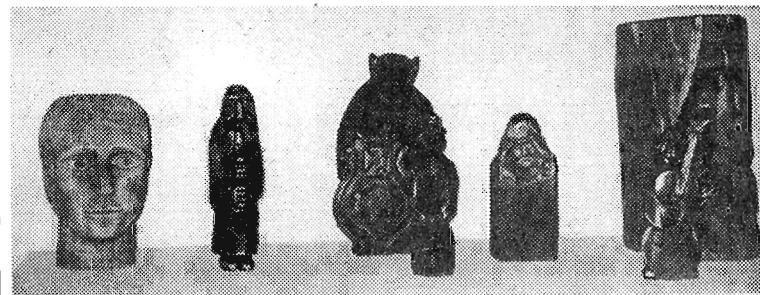
3 marca br. w Państwowej Galerii Sztuki Współczesnej w Przemyślu otwarto wystawę grafiki artystów związanych z prywatną galerią Jana Fejkiela w Krakowie. „Jan Fejkiel Gallery” powstała w 1991 roku. Jej właściciel, historyk sztuki, organizuje indywidualne wystawy artystów, prowadzi stałą ekspozycję grafiki i rysunku, i udostępnia swoją witrynę dla wyłonionej w konkursie Najlepszej Grafiki Miesiąca. Poza wystawami u siebie galeria przygotowuje autorskie wystawy zbiorowe i indywidualne. Prowadzi również działalność edytorską.

W Przemyślu prezentowane są prace 18 artystów, będących stałymi współpracownikami galerii. Należą do nich m.in. Tadeusz Nuckowski, Anna Sobol-Wejman, Jacek Sroka, Jerzy Panek, Stanisław Wejman, Henryk Ozóg, Bogdan Archimescu, Jerzy Jędrusiak i inni.

Wystawa będzie czynna do 28 marca.

O.H.

Bednarczyk w CK

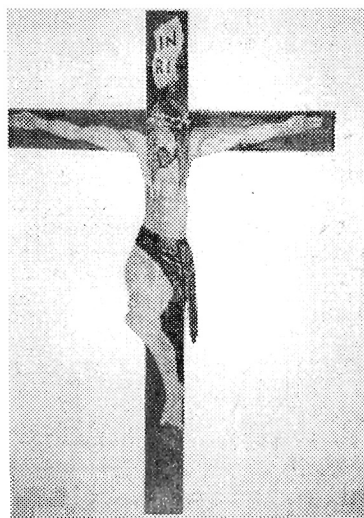


4 marca w galerii klubu „Piwnice” (Centrum Kulturalne) otwarto wystawę rzeźby Zbigniewa Bednarczyka. Autor — rzeźbiarz, poeta i wytwórca fajek w jednej osobie — urodził się w 1965 roku. Jest więc artystą młodym, ale ze sporym dorobkiem. Od siedmiu lat należy do Klubu Plastyka Nieprofesjonalnego, biorąc aktywny udział we wszystkich wystawach.

Na obecnej ekspozycji zgromadzono 100 prac. Podobnie jak poprzednie, również i ta połączona została z aukcją na cel charytatywny. Tym razem dochód (ok. 2 mln starych złotych) przeznaczono na schronisko dla bezdomnych im. św. brata Alberta.

Wystawa będzie czynna do 25 marca.

O.H.



KORESPONDENCJA

Świadkowie w Przemyślu

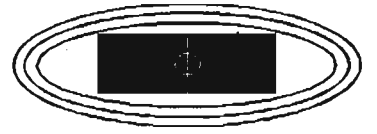
4 marca odbyło się w Przemyślu doroczne, jednodniowe zgromadzenie specjalne Świadków Jehowy. Zjazd, który przemyscy Świadkowie zorganizowali w tutejszej hali sportowo-widowskiej, rozpoczął serię tegorocznych zgromadzeń specjalnych tej społeczności wyznaniowej w naszym regionie. W przemyskim zgromadzeniu wzięło udział 1100 osób z terenu województwa przemyskiego oraz wschodnich krańców rzeszowskiego. Przebiegało ono pod hasłem „BEZUSTANIE DAWAJMY ŚWIADECTWO PRAWDZIE”. Sens takiej myśli przewodniej został wyjaśniony w oparciu o wypowiedź Jezusa Chrystusa, zanoto-

waną w Ewangelii według Jana 17:17 „Słowo Twoje (Boga) jest prawdą”. Świadkowie Jehowy, wzorem Jezusa, starają się według swych najlepszych możliwości głęboko cenić prawdę zawartą w treści Pisma Świętego, które uznają za Słowo Boże.

Główne przemówienie zatytułowane: „Co się osiąga daniem świadectwa prawdzie?”, wygłosił w Przemyślu przedstawiciel polskiego oddziału Towarzystwa Strażnica Klaudiusz SKOWRON z Warszawy. Podkreślił on znaczenie „bezustannego dawania świadectwa prawdzie” — nie tylko aktywnym jej głoszeniem, ale też przykładnym trybem życia i odnoszeniem się do innych.

Integralną częścią programu każdego zgromadzenia Świadków Jehowy jest chrzest nowych wyznawców. W Przemyślu po złożeniu publicznego wyznania wiary 13 osób zostało ochrzczonych, wzorem pierwszych chrześcijan, przez całkowite zanurzenie w wodzie.

Rzecznik prasowy Zgromadzenia Świadków Jehowy w Przemyślu Wacław Ormicki



HALOWE „OSTATKI”

Lekkoatleci MKS Juwenia w Przemysłu zakończyli już zimowe przygotowania do zmagania na otwartych stadionach. W tym pracowitym dla nich okresie znalazł się również czas na starty „pod dachem”, które zorganizowano w mieleckiej hali. W dwóch ostatnich znów zanotowali oni na swoim koncie kilka wartościowych osiągnięć.

W okręgach halowych mistrzostwach dzieci (rocznik 1982-1983) najlepiej zaprezentowały się skoczkini — Małgorzata Peron (125 cm wzwyż) i Małgorzata Piernicka (4,57 m w dal) zdobywając pierwsze miejsce. Obie są uczennicami SP 15. Drugą lokatę wywalczyli: Monika Majewska (SP 2)

w biegu na 300 m (50,44) i Krzysztof Hamryszczak (SP 15) w skoku wzwyż (140), a trzecią — Iza Głogowska (SP 15) na dystansie 600 m (2.04,80). Tuż za nią uplasowały się: Sylwia Bobko (SP 14) — 2.04,81 i Joanna Łysejko (SP 4) — 2.05,25.

Lekkoatleci Juwenii stawali też na podium halowych mistrzostw okręgu młodzików. Na najwyższym stopniu znalazła się Magdalena Wnorowska (SP 4) w skoku wzwyż (150), a na trzecim — Agnieszka Górka (SP 10) w biegu na 600 m (1.53,39) i Anna Martini (SP 4) — 145 wzwyż. Ponadto czwarte miejsce zdobyły: Joanna Majewska — 140 wzwyż i Ewa Szczurowska (obie SP 4) na 600 m (1.59,49). Na

szóstej pozycji uplasowała się Tamara Binko (SP 16) w biegu na 600 m (2.01,31).

Warto odnotować, że w okresie zimowych ferii ok. 70-osobowa grupa lekkoatletów Juwenii i Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego trenowała na zgrupowaniu w Oleszycach. Bazą był miejscowy Zespół Szkół Rolniczych, a zajęcia prowadzili: Zbigniew Porębski, Krzysztof Tulej, Janusz Menet, Janusz Andruszkiewicz i Stanisław Fedorcio. Spore wyróżnienie spotkało Agnieszka Górka, Magdalenę Wnorowską i Liliannę Łożę, które jako członkinie kadry makroregionu wzięły udział w międzynarodowym mityngu w czeskiej Ostrawie.

(wb)

Miękisz Nowy — Pivoda
Wiązownica — Wysock

11.06.

Dobkowice — Wiązownica
Wysock — Miękisz Nowy
Pivoda — Roźwienica
Pruchnik — JKS II
Munina — Cieszacin W.
Korzenica — Laszki
Rokietnica — Rudolowice
Czerwona Wola — Zapałów

18.06.

Czerwona Wola — Dobkowice
Zapałów — Rokietnica
Rudolowice — Korzenica
Laszki — Munina
Cieszacin Wielki — Pruchnik
JKS II — Pivoda
Roźwienica — Wysock
Miękisz Nowy — Wiązownica

25.06.

Dobkowice — Miękisz Nowy
Wiązownica — Roźwienica
Wysock — JKS II
Pivoda — Cieszacin W.
Pruchnik — Laszki
Munina — Rudolowice
Korzenica — Zapałów
Rokietnica — Czerwona Wola

GRUPA PRZEMYSKA

26.03.

Stubno — Wyszatyce
Święte — Kosienice
Kálników — Skołoszów
Krówniki — Huwniki
Kaszycy — Trójczyce
Żurawica — Duńkowice

2.04.

Żurawica — Stubno
Duńkowice — Kaszycy
Trójczyce — Krówniki
Huwniki — Kálników
Skołoszów — Święte
Kosienice — Wyszatyce

9.04.

Stubno — Kosienice
Wyszatyce — Skołoszów
Święte — Huwniki
Kálników — Trójczyce
Krówniki — Duńkowice
Kaszycy — Żurawica

15.04.

Kaszycy — Stubno
Żurawica — Krówniki
Duńkowice — Kálników
Trójczyce — Święte
Huwniki — Wyszatyce
Skołoszów — Kosienice

23.04.

Stubno — Skołoszów
Kosienice — Huwniki
Wyszatyce — Trójczyce
Święte — Duńkowice
Kálników — Żurawica
Krówniki — Kaszycy

30.04.

Krówniki — Stubno
Kaszycy — Kálników
Żurawica — Święte
Duńkowice — Wyszatyce
Trójczyce — Kosienice
Huwniki — Skołoszów

7.05.

Stubno — Huwniki
Skołoszów — Trójczyce
Kosienice — Duńkowice
Wyszatyce — Żurawica
Święte — Kaszycy
Kálników — Krówniki

14.05.

Kálników — Stubno
Krówniki — Święte
Kaszycy — Wyszatyce
Żurawica — Kosienice
Duńkowice — Skołoszów
Trójczyce — Huwniki

21.05.

Stubno — Trójczyce
Huwniki — Duńkowice
Skołoszów — Żurawica
Kosienice — Kaszycy
Wyszatyce — Krówniki
Święte — Kálników

28.05.

Święte — Stubno
Kálników — Wyszatyce
Krówniki — Kosienice
Kaszycy — Skołoszów
Żurawica — Huwniki
Duńkowice — Trójczyce

4.06.

Stubno — Duńkowice
Trójczyce — Żurawica
Huwniki — Kaszycy
Skołoszów — Krówniki
Kosienice — Kálników
Wyszatyce — Święte

Grupa I przemyska

1. LZS „Wiar” Krówniki	11 — 20 — 35:8
2. LZS Stubno	11 — 16 — 42:18
3. LZS Kaszycy	11 — 15 — 34:26
4. LZS Kálników	11 — 13 — 30:24
5. LZS „Wiar” Huwniki	11 — 13 — 19:14
6. LZS Święte	11 — 12 — 32:14
7. LZS Trójczyce	11 — 12 — 21:23
8. LZS Wyszatyce	11 — 10 — 19:25
9. LZS Duńkowice	11 — 8 — 15:35
10. LZS Skołoszów	11 — 6 — 18:35
11. LZS Kosienice	11 — 5 — 14:34
12. LKS Żurawica	11 — 5 — 18:45

Grupa II — jarosławska

1. LZS Dobkowice	13 — 20 — 32:12
2. LKS Zapałów	13 — 18 — 37:20
3. LZS Roźwienica	13 — 18 — 36:23
4. LZS Cieszacin Wielki	13 — 17 — 31:24
5. LZS Laszki	13 — 15 — 25:22
6. LZS Wysock	13 — 14 — 26:20
7. LZS Rudolowice	13 — 14 — 21:25
8. LZS Munina	13 — 14 — 28:33
9. JKS II Jarosław	13 — 11 — 31:29
10. LZS Rokietnica	13 — 11 — 18:21
11. LZS Korzenica	13 — 10 — 24:33
12. Miękisz Nowy	13 — 10 — 19:30
13. LZS Wiązownica	13 — 8 — 20:32
14. LZS Pruchnik	13 — 4 — 13:37

TERMINARZ rozgrywek klasy „A” seniorów WIOSNA '95

GRUPA JAROSŁAWSKA

19.03.

Dobkowice — Rokietnica
Czerwona Wola — Korzenica
Zapałów — Munina
Rudolowice — Pruchnik
Laszki — Pivoda
Cieszacin Wielki — Wysock
JKS II — Wiązownica
Roźwienica — Miękisz Nowy

26.03.

Roźwienica — Dobkowice
Miękisz Nowy — JKS II
Wiązownica — Czerwona Wola
Wysock — Laszki
Pivoda — Rudolowice
Pruchnik — Zapałów
Munina — Czerwona Wola
Korzenica — Rokietnica

2.04.

Dobkowice — Korzenica
Rokietnica — Munina
Czerwona Wola — Pruchnik
Zapałów — Pivoda
Rudolowice — Wysock
Laszki — Wiązownica
Cieszacin Wielki — Miękisz Nowy
JKS II — Roźwienica

9.04.

JKS II — Dobkowice
Roźwienica — Cieszacin Wielki
Miękisz Nowy — Laszki
Wiązownica — Rudolowice
Wysock — Zapałów
Pivoda — Czerwona Wola

15.04.

Dobkowice — Munina
Korzenica — Pruchnik
Rokietnica — Pivoda
Czerwona Wola — Wysock
Zapałów — Wiązownica
Rudolowice — Miękisz Nowy
Laszki — Roźwienica
Cieszacin Wielki — JKS II

23.04.

Cieszacin Wielki — Dobkowice
JKS II — Laszki
Roźwienica — Rudolowice
Miękisz Nowy — Zapałów
Wiązownica — Czerwona Wola
Wysock — Rokietnica
Pivoda — Korzenica
Pruchnik — Munina

30.04.

Dobkowice — Pruchnik
Munina — Pivoda
Korzenica — Wysock
Rokietnica — Wiązownica
Czerwona Wola — Miękisz Nowy
Zapałów — Roźwienica
Rudolowice — JKS II
Laszki — Cieszacin W.

7.05.

Laszki — Dobkowice
Cieszacin Wielki — Rudolowice
JKS II — Zapałów
Roźwienica — Czerwona Wola
Miękisz Nowy — Rokietnica
Wiązownica — Korzenica

14.05.

Dobkowice — Pivoda
Pruchnik — Wysock
Munina — Wiązownica
Korzenica — Miękisz Nowy
Rokietnica — Roźwienica
Czerwona Wola — JKS II
Zapałów — Cieszacin W.
Rudolowice — Laszki

21.05.

Rudolowice — Dobkowice
Laszki — Zapałów
Cieszacin Wielki — Czerwona Wola
JKS II — Rokietnica
Roźwienica — Korzenica
Miękisz Nowy — Munina
Wiązownica — Pruchnik
Wysock — Pivoda

28.05.

Dobkowice — Wysock
Pivoda — Wiązownica
Pruchnik — Miękisz Nowy
Munina — Roźwienica
Korzenica — JKS II
Rokietnica — Cieszacin Wielki
Czerwona Wola — Laszki
Zapałów — Rudolowice

4.06.

Zapałów — Dobkowice
Rudolowice — Czerwona Wola
Laszki — Rokietnica
Cieszacin Wielki — Korzenica
JKS II — Munina
Roźwienica — Pruchnik

...w drodze na Rysy... czyli

opowieść o „Niedźwiadku” na podstawie rozmowy z Bogusławem Danielakiem

Bogusław Danielak: w wieku chry-
tusowym, spod znaku Strzelca, jedna
żona, dwoje dzieci, absolwent Studium
Kulturalno-Oświatowego w Przemyślu,
pierwsze szlify zawodowe zdobywał
w WDK w Przemyślu i wiele się nau-
czył od przyjaciół z Centrum Kultural-
nego; nie znosi luzosostwa; mówi o so-

bie: „też jestem nawiedzony”. Do
Niedźwiadka przyszedł z mocnym na-
stawieniem: „Ja Wam pokażę Praw-
dziwą Kulturę” — po dwóch mie-
siącach opadły mu ręce; zrozumiał, że
chęci to zbyt mało, aby zaistniał klub
muzyczny na dobrym poziomie. Prze-
konał się, że powodzenie dobrego mu-



zycznego klubu to nie tylko dobra ekipa
pracowników, to także ludzie, którzy
pomagają, ufają, wspierają i decydują
po myśli.

Credo za Rysiem Gąsiorem: poprze-
czkę stawiać coraz wyżej i wyżej.

Jazz: tradycje jazzu wprowadzili
studenci z Krakowa i Warszawy, ale
w Niedźwiadku słychać nie tylko jazz,
choć ten rodzaj muzyki jest najbardziej
nagłaśniany.

Recepta na Dobry Klub Muzyczny:
Wiarygodność organizatorów, At-
mosfera, Publiczność, i — co tu ukry-
wać — kontakty osobiste. Bo załat-
wanie koncertów opiera się na osobistych
kontaktach i na wypracowanej
opinii. Ważne aby w tej branży być
słownym i operatywnym. Poza tym
Niedźwiadek jest najlepiej wyposażo-
nym klubem w Polsce południowo-
wschodniej, ma dobre warunki, dobry

sprzęt i wyrobioną publiczność. Jest
w stanie zmieścić ponad 100 osób
widowni.

Publiczność: dla niej stwarzają kom-
fort, aby każdy, kto tu przychodzi czuł
się tak, jakby to właśnie dla niego grali
i w ogóle.

Mity: ludzie z Niedźwiadka i zbliże-
ni do nich walczą z mitami. Na przykład
z mitem niemożności: dawno temu ni-
komu się nie śniło, aby Urszula Du-
dziaż zawiązała do Przemyśla. Nie śmia-
ło się śnić! Ale co to znaczy, że ktoś nie
może przyjechać? Teraz Urszula Du-
dziaż przyjeżdża już drugi raz z ze-
społem. Albo inny mit: w latach 80-
tych zakorzenił się pogląd, że Przemyśl
jest miastem starych ludzi — z tym
mitem też walczą. Efekty widać na
koncertach i na co dzień.

Ambicje: W swej drodze, którą sobie
wyznaczyli, są gdzieś pośrodku. Malo-
wniczo porównując: są nad Czarnym
Stawem a do Rysów jeszcze daleko.
Chcą pokazywać najwartościowszych
i najnowszych wykonawców, aby lu-
dzie mieli bezpośredni kontakt z praw-
dziwą „klasą”. Po najwartościowszych
najwyższy czas na światowe sławy,
choć nikt nie wie, czy już właśnie teraz
jest ten czas. Chcą **Andreas Vollen-
weidera**. Są zdecydowani i gotowi,
czekają tylko na odpowiedź menagera
artysty. Vollenweider może zrobić
przełom, może wprowadzić przemys-
kiego Niedźwiadka na gwiazdną drogę.
Potem dla muzyków światowej sławy
— droga otwarta. Aż się nie chce
wierzyć.

Pieniądże: w 1995 r. Niedźwiadek
otrzymał niższą dotację od Rady Miejs-

kiej — fatalnie — i dlatego to będzie
trudny, bardzo trudny rok. Ale nie
sztuka narzekać. Sztuka jest szukać
i znajdować inne źródła pomocy. Zresz-
tą w historii klubu nigdy nie było tak,
żeby na wszystko starczyło pieniędzy.
Zawsze na coś brakowało i zawsze na
coś brakuje. Dobry dyrektor nie narzuca
się ze swoimi problemami.

Walczą z: brakiem pieniędzy, bra-
kiem czasu, ludzką mentalnością,
w której jeszcze nie ma stałego miejsca
dla koncertu, muzyki czy chwili spe-
dzonej w klubie. Pozyskują ludzi. Za-
czyniali od 14 osób publiczności, a dziś
często brakuje biletów na koncert. Kon-
certy odbywają się tradycyjnie, gdzie
ludzie siedzą sobie przy stolikach z pi-
wkiem albo inną szklanką lub ustawia
się krzesła w rzędy jak na akademii
— zależy od koncertu.

Papierosy: W Niedźwiadku palić nie
wolno. Dla jednych to dobrodziejstwo
a dla innych stress. Kompromisem wy-
daje się zainstalowanie klimatyzacji
— ale na razie — sorry!

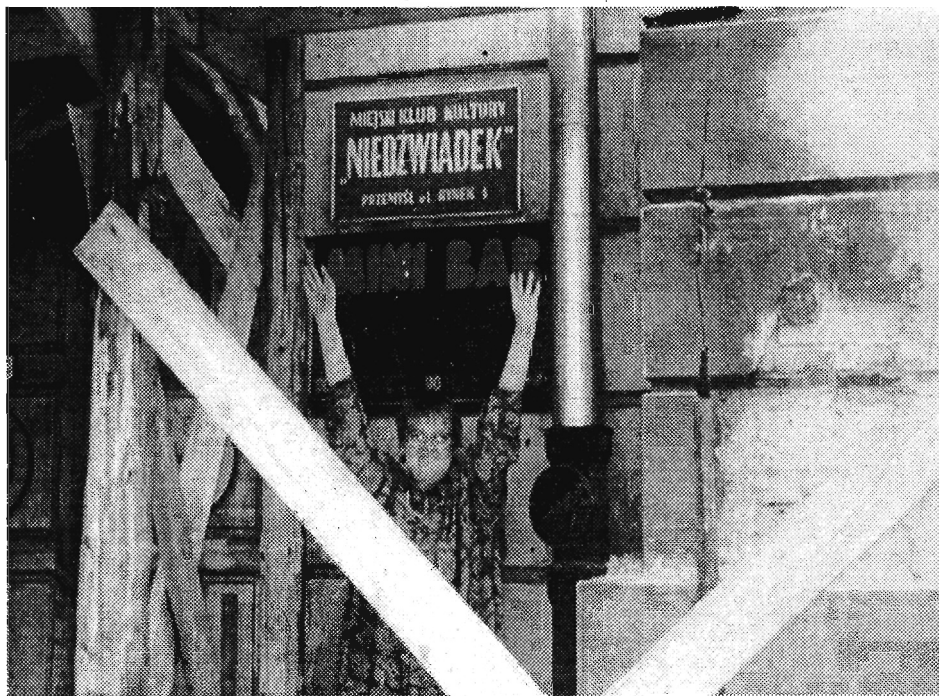
Podsumowanie: W Przemyślu dzie-
je się dużo. To już nie czas pytać się co
można by zrobić. Teraz czas na pytanie:
„Czego w Przemyślu jeszcze nie było”
i na realizację ambitnych planów. Za-
wsze znajdują się niezadowoleni, nie
wiedzący co ze sobą zrobić i zbun-
towani młodzi — gniewni. To dobrze,
bo bunt jest twórczy. Ludzie pracujący
w kulturze są od stwarzania możliwo-
ści. Można wybierać. A jeśli ktoś nie
chce — to nie.

JOANNA MARKIN

Klub Niedźwiadek — w „Jazz Forum” uznany za jeden z lepiej działają-
cych klubów jazzowych w Polsce. Od przełomu 1989/1990 działa pełną parą.
Poza uznanymi w Polsce i na świecie muzykami jazzowymi gościł także
artystów innego rodzaju: Antoninę Krzysztół, Marka Grechutę, Wiesława
Ochmana, Magdę Umer i innych.

Z dyrektorem Danielakiem w klubie pracuje 7 osób: Rysiek Gąsior, Janina
Kazienko, Dorota Mykita, Irena Paczkowska, Gustaw Grzegorz Patko i Helena
Szmigielska. Wszyscy robią wszystko, bo nie ma sztywnego podziału
obowiązków.

W 1990 r. z każdego miasta Polski do Przemyśla było daleko, dziś, czyli 5 lat
później, do Przemyśla jest wszystkim po drodze i wielu wykonawców chce tu
grać.



Pamiętnik Jana Vita

Jednym z przemyskich przewodni-
ków PTTK jest p. Jerzy Husar, na co
dzień radca prawny. Oprowadził on
bardzo wiele wycieczek, ale zdarzenie
sprzed kilku lat, związane z jego pasją
turystyczną, zaowocowało w szczegól-
ny sposób.

Oto bowiem pewnego dnia został
poproszony, aby towarzyszyć wyciecz-
ce. Gdy udał się na miejsce zbiórki
okazało się, że całą „wycieczkę” stano-
wi tylko jeden turysta — Ladislav
Hofbauer z Czechosłowacji. Pragnął on
zwiezdzic fortyfikacje, które budziły je-
go ogromne zainteresowanie i o których
budowie i przeznaczeniu wiedział bar-
dzo wiele.

W ciągu dwóch dni przemierzili
razem okoliczne forty, a potem zaczęli
wymieniać korespondencję i materiały
dotyczące I wojny światowej. Wreszcie
p. Husar został zaproszony do Pragi
i tam okazało się, że jego gospodarz ma
wiele pamiątek z tego okresu. Szczegół-
ne zainteresowanie wzbudził pamięt-
nik krewnego p. Ladislava — Jana
Vita, (na zdj.), który właśnie w przemy-
skiej twierdzy odbywał służbę wojs-

kową. Urodził się on 27 czerwca 1879 r.
nieдалeko Pragi w rodzinie lekarza.
Ukończył studia inżynierskie, a jego
losy wojenne rozpoczęły się w Sanoku.
Przybył stamtąd do Przemyśla jako
dowódca jednego z plutonów 18 pułku
piechoty landszturmu. Tu przeżył ob-
lężenie i dostał się do niewoli rosyjs-
kiej.

Ponieważ rękopis był bardzo intere-
sujący i barwnie opisywał fragment
dziejów przemyskiej twierdzy, zrodziła
się myśl, aby wydać go w formie
książkowej.

Propozycją zainteresował się Połu-
dniowo-Wschodni Instytut Naukowy
w Przemyślu, a 3 marca br. odbyła się
promocja starannie wydanego pamięt-
nika Jana Vita pt. „Wspomnienia
z mojego pobytu w Przemyślu pod-
czas oblężenia rosyjskiego 1914
— 1915”. Z języka czeskiego przelo-
żyli go Ladislav Hofbauer i Jerzy Hu-
sar, obszerną, bogatą w fakty historycz-
ne przedmową opatrzył Stanisław Stę-
pień, a całość wzbogaciły humorysty-
czne rysunki oraz reprodukcje fotogra-
fii i dökumentów ze zbiorów rodzin-



nych p. Ladislava, Jana Rożańskiego
i wydawcy — Południowo-Wschodnie-
go Instytutu Naukowego.

Pracę dofinansowała Fundacja Soli-
darności Polsko-Czecho-Słowackiej
i Jerzy Husar.

Tak więc, miłośnicy historii otrzyma-
li kolejną pozycję, pogłębiającą wiedzę
o ludziach i wydarzeniach, którą z przy-
jemnością można poczytać. A ambicją
Instytutu jest wydanie następnych pa-
miętników. Jednym z nich będzie przy-
gotowywany do druku pamiętnik nie-
mieckiej pielęgniarki, która w tych sa-
mych latach opiekowała się Przemyślu
rannymi żołnierzami.

R. Boryslawski



Dziennikarz — trybunem ludowym

Do tego, że dziennikarstwo w Galicji
stało się zawodem, a nie zajęciem upra-
wianym z amatorstwa czy doskoku,
przyczynił się w znacznej mierze **Jan
Dobrzański (1820-1896)**, redaktor
„Dziennika Mód Paryskich” oraz
„Dziennika Literackiego”, ukazują-
cych się we Lwowie. Władysław Zawa-
dzki, autor książki „Pamiętniki życia
literackiego w Galicji” taką pozostawił

ocenę jego umiejętności zawodowych:
„Dobrzański utorował drogę w Galicji
dziennikarstwu, przyzwyczaił ją do
dziennikarskiego pokarmu i tak wszech-
władnie zapanował był na tym polu, że
przez długi czas gazeta założona we
Lwowie bez jego uczestnictwa nie miała
żadnego powodzenia i upadła”.

Wykształcenie na poziomie średnim
zdobył Dobrzański w Przemyślu w sla-
wnym na cały kraj zakładzie oświate-
nym. Naukę rozpoczął prawdopodobnie
w 1832 r. Już w tym okresie cechowa-
ła go „nadzwyczajna przebiegłość
i rzutkość umysłu, niezwykła energia,
temperament, wytrwałość, co czyniło
go urodzonym agitorem”. Przymioty
te przydały się mu w czasie burzliwych
wydarzeń Wiosny Ludów.

19 marca 1848 r., gdy do Lwowa
dotarły wieści o rewolucji we Wiedniu,
Dobrzański zaproponował, aby podpisy
pod petycją do cesarza w sprawie swo-
bód dla Galicji, zbierano w redakcji
„Dziennika Mód Paryskich”. Następnie
stał na czele deputacji, która
udała się do gubernatora, hrabiego Sta-
diona. Zapadła decyzja o utworzeniu
gardii narodowej, a jej naczelnikiem
mianowany został Jan Dobrzański.
Przed gubernatorem wygłosił płomienny
przemówienie, po czym krew ude-
rzyła mu do głowy. Gdy następnego
dnia przyszedł do niego stróż Łukasz,
na zapytanie — *Co słyhać w mieście?*
— mistrz miotł odpowiedział zfrasowa-
ny: — *Żle proszę pana. Mówią co
król polski zachorował.*

JGF

Wspomnienie o Hallerczyku - obrońcy Przemyśla w 1918 roku

ADOLF MĘCIŃSKI (syn Karola i Katarzyny ze Śmiałkowskich) urodził się w Krzywczu 3 marca 1903 r. Był potomkiem szlacheckiej rodziny Męcińskich herbu PORAJ. Jego prapradziadek Michał Męciński ożeniony z Zofią Schodnicką. Pradziadek Adolfa, Andrzej Męciński (syn Michała i Zofii Schodnickiej) po upadku powstania listopadowego w 1831 r. przyjechał do Krzywczu z Dukli (siedziba rodu). Tu w Krzywczu, w powiecie przemyskim, osiedlił się, nabył grunt i wybudował dom. Ożenił się z Antoniną Ankielaszek i miał z nią pięcioro dzieci, tj. dwie córki (imiona nieznane) oraz trzech synów Michała, Sylwestra i Józefa, który pozostał na gospodarstwie.

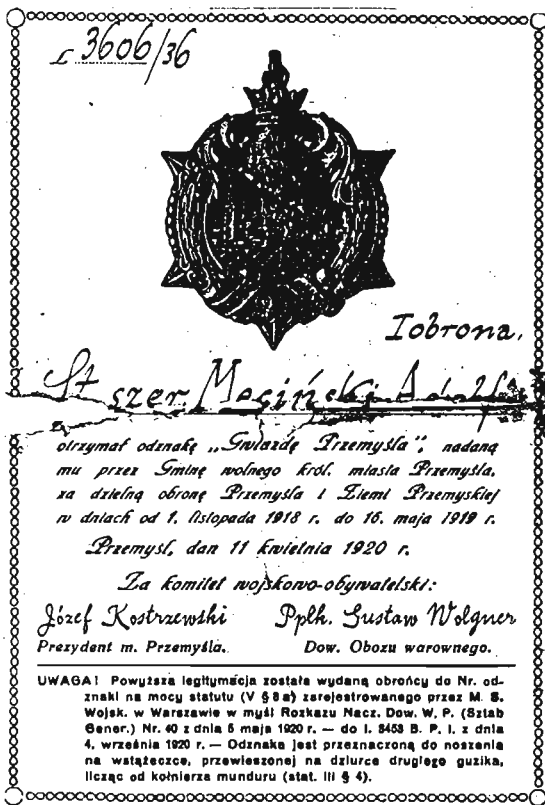
Józef Męciński pozostawił pięcioro dzieci: Karola, Adama, Franciszka, Leontynę i Marię (zameżna Maksymowicz). Gospodarstwo odziedziczył jego najstarszy syn Karol, ożeniony z Katarzyną Śmiałkowską, z którą miał jednego syna Adolfa. Stosunki z ojcem po powtórny jego ożenku nie układały się Adolfowi, jako młody człowiek opuszcza więc Krzywczę. Mieszka w Przemyślu u stryja. Stryj — bezdzietny maszynista kolejowy — zajmuje się wychowaniem bratanka. W Przemyślu Adolf wstępuje do Sokolich Drużyn Polowych. W latach 1918-1920 służy w stopniu starszego szeregowego w Armii Polskiej — Józefa Hallera. Za tę służbę otrzymuje dyplom nr. 11496 oraz odznakę „Miecze Hallerowskie” na pamiątkę wierniej służby Ojczyźnie.

Walczył również Adolf Męciński od 1 listopada 1918 r. do 16 maja 1919 r. w obronie Przemyśla i ziemi przemyskiej. 11 kwietnia 1920 r. otrzymuje „Gwiazdę Przemyśla” nadaną przez gminę wolnego miasta królewskiego za dzielną obronę tego grodu. Po oswoobodzeniu Przemyśla walczył w obronie Lwowa.

W odrodzonej Polsce pracuje na policji w Przemyślu. Zajmuje się sprawami kryminalnymi i pozostaje w służbie do wybuchu II wojny światowej w 1939 r. Początkowo mieszka przy ul. Dekerta 7, a następnie przy ul. Smolki 13. 23 lutego 1935 r. żeni się z Anną Husarówną z Dobromiła. Nie utrzymuje żadnych stosunków z ojcem nadal mieszkającym w Krzywczu. Jednakże w obliczu zbliżającej się wojny wywozi żonę Annę i córkę Bogusławę do Krzywczu. Nie spodziewa się wtedy jeszcze, że z 13 na 14 września 1939 r. tu właśnie w Krzywczu toczony będą ciężkie walki II Karpackiej Dywizji Piechoty pod dowództwem płk. Prugar — Kelliga z wojskami niemieckimi, którymi dowodził gen. major Otto. Walki pod Krzywczą zakończyły się przegraną wojsk polskich.

Sam Adolf Męciński w 1939 r. został wcielony do wojska polskiego i wycofywał się z armią polską spod Lwowa w kierunku Rumunii. Armia i jej zaopatrzenie zostało zbombardowane a Adolf uknął śmierci tylko dzięki temu, że zrobił miejsce na furmance swojemu koledze. W czasie bombardowania uskoczył bowiem do rowu i szczęśliwie ocalał życie.

Po podziale Przemyśla (granica na Sanie była od 28 września 1939 r. do 21 czerwca 1941 r.) mieszka Adolf



u swojego szwagra Leona Husara przy ul. Koźmina 15. Działał w organizacjach podziemnych walczących z okupantem. Jeszcze podczas pracy w policji od 1918 do 1939 r. współpracował z człowiekiem o nazwisku Andrzejczyk, co do którego istniały podejrzenia i obawy o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Męciński otrzymał rozkaz rozpracowania Andrzejczyka. Tuż przed śmiercią widziano go 4 marca 1940 r. w restauracji przy ul. Buszkowickiej, obok szpitala na Zasaniu właśnie w towarzystwie Andrzejczyka. Zginął zastrzelony na Lipowicy, za cmentarzem w Przemyślu, 5 marca 1940 r. Zwłoki rozpoznał jego kolega z okresu pracy w policji Bronisław Prózny, bowiem żona Adolfa — Anna przebywała po stronie radzieckiej w mieszkaniu przy ul. Smolki. Ostatnią osobą, która widziała Adolfa Męcińskiego była Anna Wasik (zameżna Augustyn), której podał Adolf chleb dla jej ciotki Jadwigi Husar, u której mieszkał i stołował się.

Pochowano go w zbiorowej mogile na zasańskim cmentarzu, skąd proch przeniesiono później do grobowca rodzinnego na Cmentarzu Głównym w Przemyślu, gdzie spoczywa wraz z żoną Anną, zmarłą 9 stycznia 1986 roku. Adolf Męciński miał dokładnie 37 lat, gdy zginął z rąk niemieckiego szpiega, swojego byłego współpracownika z policji.

Oprac. JERZY HUSAR

Józefa Kapuścińskiego wspomnienie z Lipnik

Z mojej wsi Lipniki w czasie ostatnich lat przed pierwszą wojną światową aż do lat pierwszych po powstaniu Polski wyszło pięciu księży. Jednym z nich był wychowanek O.O. Jezuitów, który studiował z księciem austriackim Karolem, późniejszym cesarzem Austrii — ks. Antoni Kalota, brat ks. Marcina Kaloty, profesora seminarium ormiańskiego we Lwowie. Tenże ksiądz Antoni, otrzymawszy urlop dla odwiedzenia swej rodziny, wykorzystał go na wesele swej krewnej, na którym mimo swej sutanny zakonnej — tańczył i śpiewał z weselnikami. Jego ulubioną śpiewką była piosenka ruska: „Oj czy ty, czy nie ty po wodzie chodyła, oj czy ty, czy nie ty fartuszek zhubyla”. Po przyjeździe z urlopu nasz jezuita nie dostał się na powrót za mury klasztoru tylko otrzymał swoje manatki i zwolnienie. W pierwszej chwili był tym tak dotknięty, że chciał popełnić samobójstwo — ale honorowo. Utopić się — nie było dużej rzeki, powiesić — nie honorowo. Postanowił w końcu się zastrzelić, ale że nie miał wystarczającej sumy pieniędzy na rewolwer, to za to co miał poszedł do restauracji zjeść obiad i pierwszy raz w życiu napić się wódki. Wypicie wódki zwolniło go od rozpacz, zaczął szukać przyjęcia w innych klasztorach, ale wszędzie spotykał się z odmową. I tak poznał czym jest solidarność zakonu wobec takiego człowieka. Wtedy postanowił zostać księdzem świeckim, ale i tutaj spotkały go trudności. Ponieważ chciał być koniecznie księdzem, zapukał do seminarium ruskiego. Przełożeni seminarium greko-katolickiego we Lwowie ucieszyli się takim nabytkiem, boć przecież sam metropolita Szeptycki pochodził z rodziny polskiej, i wobec tego przyjęli wygnańca, ale pod warunkiem, że znajdzie wśród swoich przodków kogoś narodowości ruskiej. Na szczęście prababka jego była wyznania greko-katolickiego, więc przyjęcie było pewne. Drugim warunkiem było zachowanie ślubów zakonnych odnośnie celibatu i ten warunek został przez kandydata spełniony. Pierwsze nabożeństwo odprawił we wsi rodzinnej w cerkwi a po niedługim czasie wstąpił do wojska jako kapelan.

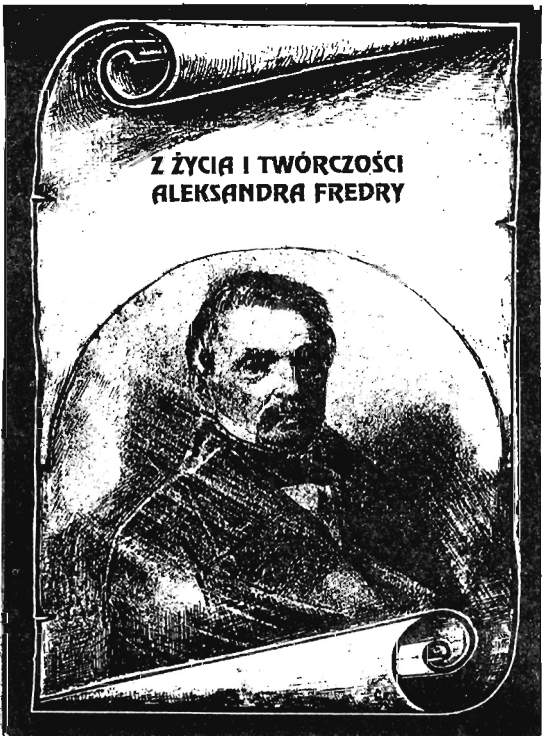
Kariera tego człowieka była bajeczna, zwłaszcza w czasie I wojny światowej, gdy cesarzem Austrii został arcyksiążę Karol. Ks. Antoni Kalota został w wojsku dziekanem greko-katolickim a z rąk cesarza, z którym niejedną butelkę wina i wódki wypił, otrzymał wszystkie odznaczenia austriackie i niemieckie. Kiedy w 1917 r. przyjechał do rodzinnej wsi na urlop, przy swoim wroście i urodzie, mając na sobie tyle odznaczeń i wstąg, wyglądem swym niczym księżę wzbudzał ogólny podziw. Trzeba też dodać, że był to człowiek bardzo zdolny, władający kilkoma językami (niemieckim, francuskim, włoskim, rosyjskim, angielskim, węgierskim, czeskim i polskim). Był osobistością znaczną w Wiedniu na cesarskim dworze. Kto wie, czy tam nie chwalił się, że jest jakimś hrabią, gdyż podczas wizyty na wsi, jako miejsce swego urodzenia wskazywał swemu adiutantowi zniszczony dwór. Z chwilą rozpadnięcia się Austrii ks. Kalota wstąpił do armii ukraińskiej utworzonej z oddziałów austriackich pod patronatem księcia Habsburga z Żywca przezwanego Wasylem Wyszywanym, i tutaj został biskupem polowym armii ukraińskiej. W czasie rokowań pomiędzy Polakami a Rusinami w 1920 r. był jedynym przedstawicielem ze strony ruskiej znającym obce języki. Tenże ksiądz został przyjęty w charakterze kapelana greko-katolickiego w armii polskiej w randze pułkownika.

Był to naprawdę człowiek mądry i zdolny, ale z powodu właśnie różnych przeżyć psychicznej natury dostał melancholii. Lubił też popijać ile wleżało a do tego przyczynił się pobyt w stolicy Austrii i koleżeństwo z księciem Karolem. Jako kapelan WP został zaproszony gdzieś z kazaniem czy też nabożeństwem i tam zabrał kosztowny kielich, sprzedał u złotnika i przepił. Ten fakt zadecydował o zwolnieniu go z wojska. Następnie dostał przydział na probostwo greko-katolickie do Kut w powiecie kołomyjskim. Kuty — miasteczko na Pokuciu, było bardzo znacznym probostwem ruskim. Na tym stanowisku jako proboszcz zastąpił z szewskiej gościnności i pijaństwa. Po opuszczeniu Kut poszedł do swojej siostry do Lipnik, przesiadywał stale w gospodzie, obchodził okoliczne parafie polskie i ruskie, gdzie kiedy był jakiś odpust, to zasiadał do stołu nieproszonego. W Mościskach brał na kredyt w restauracjach napoje i wędliny, za które potem nie płacił. Wszyscy, którzy go znali częstowali papierosami, bo był namiętym palaczem, a od czasu do czasu i kieliszkiem wódki. Pewnego razu stojąc przed gospodą w otoczeniu młodzieży usłyszał dzwon na Anioł Pański. Prawie wszyscy zdjęli na głos dzwonu czapki, lecz ksiądz Kalota pyta:

— Po co zdejmujecie czapki?
— Ano bo dzwonią na Anioł Pański.
— Wy głupcy, jak będą dzwonić na Anioł Chłopski to wówczas zdejmujcie.

Ks. Kalota został później staraniem klasztoru umieszczony w Koberzynie, z którego po kilku miesiącach uciekł, ale przywieziony po raz drugi pozostał i już nie wyszedł do końca swego życia.

Dla lepszego poznania patrona



W czerwcu 1993 r. w Przemyślu odbyły się obchody dwusetnej rocznicy urodzin Aleksandra Fredry. Podczas naukowej sesji fredrowskiej, zorganizowanej przez dyrektora Kolegium Nauczycielskiego w Przemyślu mgr Grażynę Stojak, uczestnicy spotkania wygłosili szereg referatów na temat życia i twórczości poety. Obradom przewodniczył prof. Bogdan Zakrzewski, najwybitniejszy polski fredrolog, a wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. przedstawiciele Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie.

Reprezentujący środowisko przemyskie mgr Jan Musiał w referacie „A jednak romantyk” omówił zagadnienia rozwoju twórczości fredrowskiej. Genealogię rodu Fredrów oraz kwestię ich mecenatu artystycznego na terenie Ziemi Przemyskiej przedstawił ks. dr Zbigniew Bielamowicz. Wykład wiodący sesję profesora Zakrzewskiego pt. „Historia miłości i małżeństwa Aleksandra Fredry” wprowadził słuchaczy w mniej znaną problematykę z życia poety i zapoznał z wątkami historyczno-biograficznymi, które znalazły odzwierciedlenie w twórczości komediopisarza. Pewną kontynuację tego wątku stanowił referat prof. Mieczysława Ingłota pt. „Rodzice i dzieci w »Ślubach panińskich«”. Ponadto uczestnicy konferencji mieli okazję wysłuchać wykładów mgr Grażyny Stojak, profesora Andrzeja Borowskiego oraz dra Bogusława Doparta.

Pokłosiem sesji sprzed dwóch lat jest publikacja wystąpienia jej prelegentów pt. „Z życia i twórczości Aleksandra Fredry”, wydana przez Kolegium Nauczycielskie. Przypominając przemyskie obchody dwusetnej rocznicy urodzin, książka zachęca do bliższego poznania mniej znanych faktów z życia i twórczości komediopisarza.

O.H.

GABINETY LEKARSKIE

□ „SANDENT” — Przemysł, ul. Wodna 13 — usuwanie zębów w uspieniu; pełny zakres usług stomatologicznych. Wtorek, środa, czwartek w godz. 15-19, tel. 707503.

> LABORATORIUM PROTETYCZNE: mosty, korony, licowanie kompozytem światłoutwardzalnym, protezy szkieletowe, tel. 782789, 705853.

□ „KORMED”, Przemysł, ul. Przecznicza Wałowej 4, tel./fax 788086

> LARYNGOLOG — poniedziałek, środa, czwartek w godz. 16-17

> STOMATOLOGI od poniedziałku do piątku w godz. 16-20, w soboty od 9 do 13

> NEUROLOG — we wtorek i piątek w godz. 15-17, w czwartek od 10 do 11

> GABINET OGÓLNY I LECZENIA BÓLU — poniedziałek i środa od 16 do 17. GK-043/10

☆☆☆

> PRYWATNY GABINET CHIRURGICZNY, Przemysł, ul. Głazera 10. Pon., wt., środa, piątek w godz. 16-17. Tel. 704769. GB-1

□ GABINET OKULISTYCZNO-OPTYCZNY, komputerowe badanie wzroku. Przemysł, ul. Mickiewicza 25, tel. 78-86-10

□ ZESPÓŁ PRYWATNYCH SPECJALISTYCZNYCH GABINETÓW LEKARSKICH Przemysł, ul. 3 Maja 59, tel. 70-58-21. Rejestracja w godz. 11 — 17. GK/071/10

□ LABORATORIA ANALITYCZNE (hormony, celiakia ☆ wyniki w 24 godziny)

□ Przemysł, ul. 3 Maja 59 (8-16), tel. 70-77-86

□ Jarosław, ul. Jana Pawła II 8 (9 — 15) GK-076/10

XERO

PAŃSTWOWA SŁUŻBA
OCHRONY ZABYTEKÓW

Przemysł, Waygarta 8
godz. 8 — 15

Prywatna firma mająca salon samochodowy poszukuje partnerów prowadzących działalność produkcyjną i handlową za granicą
Ukraina, Charków: (0572) 23-04-31, fax 47-81-00
UD-01/2

Nowo otwarta hurtownia owoców cytrusowych
„LEXPOR” S.c.

Przemysł, ul. Batorego 5 (PHS)
tel. (0-10) 78-30-78

oferuje:

— owoce cytrusowe — napoje —

Zapraszamy w godz. 7 — 17
GW-079/2

ZARZĄD GMINY i MIASTA KAŃCZUGA
ogłasza przetarg ofertowy na roboty:

budowlane, remontowe, instalacyjno-montażowe i projektowe przewidziane do realizacji w 1995 roku.

Informacji udzielają pracownicy inwestycji w Urzędzie Gminy i Miasta w Kańczudze pok. nr 15 lub telefonicznie nr tel. 32-65 (numer przeworski).

K-014

HUTA SZKŁA GOSPODARCZEGO

36-200 Brzozów

ul. Bohaterów II Wojny Świat. 15
tel. (0-131) 427-71, fax (0-131) 427-70

produkuje:

szkło gospodarcze w szerokim asortymencie

☆☆☆

Możliwość produkcji krótkich serii na indywidualne zamówienia.

Atrakcyjne ceny!!!
GW-074/2



OPOCZNO

PŁYTKI CERAMICZNE

Przedstawiciel ZZPC Opczno
Ceny fabryczne

Firma Handlowa „AMAR”

Przemysł ul. Batorego 5
tel./fax (0-10) 78-30-77

GW-078



Kupując teraz — kupisz taniej!!!

- ☆ Cement 350 portlandzki w workach
- ☆ Stolarka budowlana oraz inne materiały budowlane
- ☆ Węgiel i koks

oferuje

DIHARD Spółka z o.o.

Jarosław, ul. Krakowska 32, tel. 34-77, 51-13

Zapraszamy do naszych punktów sprzedaży:

- Jarosław, ul. Krakowska 32
- Radymno, ul. Kolejowa
- Przemysł, ul. Sobótki (Pikulice)

— ☆ —

POSZUKUJEMY SPRZEDAWCÓW cementu i innych materiałów budowlanych

GW-023/3

ZMARZŁEŚ? - DOCIEPL ŚCIANY Z UŻYCIEM ELEWACJI

362-10 358-96 **SIDING** foto hurt Rzeszów, ul. Rejtana 1

HURTOWNIA

Zapraszamy od 8 do 18

Jarosław, ul. Reymonta 2, tel. 33-97

ARTYKUŁY SZKOLNE, BIUROWE, PAPIERNICZE

- papiery komputerowe ● taśmy Daltona ●
- długopisy CORVINA ●

ZABAWKI KRAJOWE I ZAGRANICZNE

- samochody BURAGO ●

Szeroki wybór gier planszowych
BATERIE VINIC

MASKOTKI: gumowe, pluszowe i zagraniczne

Towary oferowane są w cenach fabrycznych

GIEŁDA NIERUCHOMOŚCI
tel. 787631

KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH w Przemyslu, ul. Franciszkańska 7, tel. 787631 od poniedziałku do piątku w godz. 9—17



400 m² (stan surowy zamknięty) na 10-arowej działce ok. 4 km od Przemysła. Cena — równowartość 40 tys. USD.

1. Dom 90 m² (gaz, prąd, wodociąg), budynek gospodarczy, na 135-arowej działce ok. 10 km od Przemysła. Cena — 300 mln zł.

2. Dom 200 m² (w tym: sklep spożywczy — 25 m² warsztat — 40 m², garaż: gaz, siła, c.o.) — do remontu, na 7,6-arowej działce w Przemyslu. Cena — 800 mln zł (do negocjacji).

3. Dom 200 m² (gaz, prąd, wodociąg) — do remontu, na 47-arowej działce w Muninie k. Jarosława (przy trasie E-40). Cena — 800 mln zł.



150 m² (+ budynek gospodarczy — 30 m²) na 9,3-arowej działce ok. 7 km od Przemysła. Cena — równowartość 34 tys. USD.

4. Dom 100 m² (prąd, woda i kanalizacja miejska) do remontu, na 75-arowej działce w Przemyslu (Wilcza). Cena — 650 mln zł.

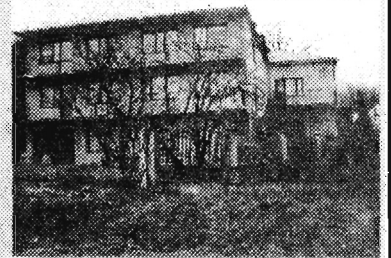
5. Dom drewniany 70 m², zabudowania gospodarcze — na 80-arowej działce (siła, gaz, wodociąg) w Orzechowcach. Cena — 200 mln zł.

6. Dom 150 m² na 43-arowej działce w Muninie (przy trasie E-40) k. Jarosława. Cena — 450 mln zł.

7. Dom 200 m², zabudowania gospodarcze — na 12-arowej działce w Ostrowie. Cena — 1 mld zł.

8. Działka 12-arowa (budowlana; gaz, prąd, studnia, wodociąg) w Orzechowcach. Cena — 50 mln zł.

9. Działka 15-arowa (prąd, gaz, woda, tel.) w Orłach przy trasie E-40. Cena — 7 mln zł za ar.



560 m² na 12-arowej działce w Przemyslu (Zasanie). Restauracja — 88 miejsc, po adaptacji hotel — 34 miejsca. Cena — równowartość 250 tys. USD.

10. Działka 48-arowa (prąd, gaz, studnia) z domkiem letniskowym w Przemyslu (Lipowica). Cena — 250 mln zł.

11. Działka 14-arowa w Ostrowie (na granicy z Przemyslem). Cena — 160 mln zł.



240 m² (w pełni wykończony) na 9-arowej działce ok. 10 km od Przemysła. Cena — równowartość 50 tys. USD.

Lokatorzy protestują

ciąg dalszy ze str. 1.

Kończy się kolejny sezon grzewczy. Czy znowu po podwyżkach i rozliczeniach roku przyjdą informacje o niedopłatach? Czas przypomnieć, by nie było zaniku pamięci po 8 miesiącach, jaka jest kolejna obecna zima, jak jest podawane ciepło, ile jest wyłączeń (słusznych) z uwagi na warunki atmosferyczne, tego MPEC i Zarząd PSM nie będzie pamiętał, bo nie ma — liczników poboru podawanego i faktycznie wykorzystanego ciepła na dany blok.

Jednocześnie domagamy się solidnego rozliczenia wg faktycznych kosztów wytwarzania ciepła. Gdy nie ma innej miary to wystarczy przeliczyć ilość grzejników w danym bloku i za to obciążyć ich lokatorów a nie stosować fikcji!

Jesteśmy pewni w 100%, że blok nasz przy Wyb. Kościuszki 82 ma nadpłacone opłaty za ciepło a nie odwrotnie. Wiadomo jest, że każdy z użytkowników płaci faktycznie jedynie za m² p.u. a nie za ilość podawanego ciepła. Nie będziemy mieć pretensji, gdy płacić będziemy za rzeczywiste zużycie energii cieplnej a nie fikcyjne.

Oczekujemy stosownych wyjaśnień.

Lokatorzy bloku 82 (24 podpisy)
(nazwiska znane redakcji)

W odpowiedzi dyrektorowi Olbromskiemu

Ręce opadają, gdy czytam riposty niektórych osób pełniących funkcje publiczne. Drodzy Panowie, zamiarem dziennikarzy, nie jest dokuczanie panu X, czy panu Y, lecz walka z patologiami w naszym życiu społecznym. Od kilku lat żyjemy nie tylko we „własnym” kraju, ale i na własny rachunek. Jeśli kiedyś wydawano książkę lub budowano szkołę to kwitowano to na ogół stwierdzeniem „udało się załatwić pieniądze w centrali”. Dziś wszyscy musimy sobie zdać sprawę, że jakaś magiczna „centrala” dająca pieniądze nie istnieje, a wszystko co jest w tym kraju robione powstaje za nasze, podatników, pieniądze. Dlatego też jako obywatele mamy prawo, a nawet obowiązek interesować się tym jak one są wykorzystywane.

Rozumiem zdenerwowanie dyrektora Mariusza Olbromskiego, ponieważ ostatnio był wielokrotnie oskarżany za swoje i nie swoje winy, ale urzędnicy

państwo muszą się wreszcie przyzwyczaić, że są publicznie oceniani, to jest niejako ryzyko ich zawodu. Nie wolno się przy tym obrażać, bo to dyskwalifikuje taką osobę jako urzędnika, bądź polityka. Znam wielu „rasowych” polityków, którzy starają się być zwłaszcza mili i uprzejmi wobec tych dziennikarzy, którzy najostrej ich atakują. Dlatego też mówi się, że „idąc w politykę trzeba mieć klasę”.

W swym zdenerwowaniu dyr. Olbromski imputuje mi fakty, o których w swoim artykule nie pisałem. Tak np. nigdzie nie stwierdziłem, że za drugie wydanie mapy „Pogórze Przemyskie” jest odpowiedzialny Urząd Wojewódzki. Wręcz przeciwnie, napisałem wprost: „za stronę edytorską odpowiedzialne jest Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne w Rzeszowie, a część opisowa jest autorstwa Krzysztofa Kopańskiego i Jaromira Barańskiego” (natomiast wydanie pierwsze, znacznie lepsze, wyszło staraniem

Wydziału Spraw Społecznych i Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego).

Nigdzie też nie napisałem, że Wydział Kultury UW sfinansował kalendarz „Twierdza Przemysł”. Wydawnictwa związane z informacją turystyczną muszą być szczególnie rzetelnie opracowane, bo korzystają z nich nie tylko ludzie z całego kraju, ale i z zagranicy, i to czasami wybitni specjaliści z danych dziedzin wiedzy. Swoim artykułem chciałem przede wszystkim zwrócić uwagę, że w Przemysłu pomimo istnienia znacznego środowiska naukowego i kulturalnego, urzędnicy nie chcą lub nie potrafią ze środowiskiem tym współpracować. Przypomnę więc jeszcze jedno polskie przysłowie: „kto pyta nie błądzi”.

Z poważaniem
Andrzej Choma

P.S. W art. „Pogórze Przemyskie — kolejny bubeł wydawniczy” w spo-

sób symboliczny wymienię tylko 10 pomysłów i niezręczności językowych, znajdujących się w części opisowej mapy, jeśli trzeba to jestem gotów błędów tych wykazać około 30, a to już zupełnie dyskwalifikuje autorów tekstu i wydawców.

A.Ch.

Poszkodowana II zmiana

Kilka razy na łamach Waszego tygodnika była poruszana sprawa kursowania autobusów na linii Borelowskiego — Lwowska, gdzie jest najwięcej zakładów pracy w Przemysłu. Sytuacja jest nadal prawie taka sama jak przed laty, kiedy budowano przejście na ul. Krasieńskiego. Dawny dyrektor MZK p. Sawczak obiecał po skończeniu budowy przejścia uruchomić linię, która by wozila ludzi do pracy i z pracy. Jak wiadomo 29 jeździ trochę do południa

i trochę po południu, a z drugiej zmiany nadal nie mamy czym dostać się na ul. Borelowskiego, Rogozińskiego, Winną Górę. Linia nr 3, która ma w zasadzie łączyć i czekać na ludzi z 2 itp. dość często nie czeka i wtedy pozostaje tylko iść spory kawał drogi na piechotę. W nocy jest to dość niebezpieczne, gdyż w pobliżu jest bazar, a rozbojów i napadów w Przemysłu nie brakuje.

W MZK rządy objął p. Kołodziej, do którego mam osobiście dużo sympatii. Może on rozważy prośby pracowników „Sanwilu”, ZPP, „Faniny”, Spółdz. Inwalidów i innych, i przedłuży kursowanie linii 29 tak, żeby można dojechać bezpiecznie do pracy i wrócić po II zmianie.

Jan Mierzwa
Przemysł

P.S. Osobiście pragnę podziękować osobie, która zdecydowała o przystanku na Krasieńskiego za przejściem obok sklepu meblowego firmy „Swarzędz” gdyż na ul. Borelowskiego parę lat temu zlikwidowano przystanek linii nr 3 obok szkoły i praktycznie nie było drugiego przystanku w pobliżu tak dużego osiedla.

J.M.

„Birczański fenomen”

Szanowna Redakcjo! Piszę do Was jako tygodnika zależnego od czytelników, co to wielkiego dzieje się na terenie gminy Bircza w dziedzinie sportu. Nagły cud — sport nagle kwitnie wielką parą. Dzięki komu? — Panu Piotrowskiemu. „Kompletna bzdura”. Wybrano zarząd, którego stał się prezesem, dzięki komu — nie wiem, jak to się stało — nie wiem. Kiedy wybory się odbyły — nie wiem. Według mnie o zamiarze zorganizowania takich wyborów i powołania zarządu winni wiedzieć wszyscy mieszkańcy gminy i w nim też zasiadać, a nie tylko sama Bircza.


Poruszam temat sportu, ponieważ jestem od wielu lat z nim głęboko związany jako działacz sportowy i bardzo mnie boli, jak czytam artykuły a to w „Życiu Przemyskim”, a to w „Nowinach” — że dzięki panu Piotrowskiemu odbyła się taka impreza.... Pan Piotrowski zorganizował to... Dla mnie zwykłego śmiertelnika jest to cud. „Birczański fenomen” wyrosły spod gruzu”.

Ja, który dużo dla sportu zrobiłem, przez długie lata działalności jako działacz sportowy, nie kryję, że miałem wsparcie i pomoc ze strony instytucji, zakładów, działaczy sportowych w formach przeprowadzania imprez. Ten robi wszystko sam...

Na koniec dochodzę do takiego wniosku, że to chyba sam Pan Piotrowski pisze artykuły o sobie.

Hańba dla prasy, która takie artykuły drukuje. Co dzieje się w sporcie należałoby zapytać społeczeństwo!

Wasz stały czytelnik z Birczy
(nazwisko i adres znane redakcji)



POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
BANK PAŃSTWOWY

O F E R T A

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI — BANK PAŃSTWOWY
ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU uprzejmie informuje, że podmioty gospodarcze mogą korzystać w naszym banku z następujących form kredytowania:

KREDYT udzielany w rachunku kredytowym na okres:

krótkoterminowy	— do 3 miesięcy	— 38 %
średnioterminowy	— do 12 miesięcy	— 41 %
długoterminowy	— powyżej 12 miesięcy	— 43 %


KREDYT udzielany w rachunku bieżącym (odnawialny) na okres:

krótkoterminowy	— do 3 miesięcy	— 38 %
średnioterminowy	— do 12 miesięcy	— 40 %

Kredyt ten może być udzielony podmiotowi gospodarczemu, posiadającemu rachunek bieżący w Oddziale PKO w Przemysłu co najmniej od r o k u.

KREDYT płatniczy
będący doraźną pomocą w przypadku krótkotrwałego zachwiania płynności finansowej. W okresie obowiązywania umowy kredytowej PKO nalicza i pobiera odsetki od wykorzystanego kredytu według s t a ł e j stopy procentowej (38%).

**Szczegółowych informacji udziela Wydział Kredytów mieszczący się w Ekspozyturze PKO w Przemysłu — Osiedle Wieniawskiego 28.
Tel. 70-50-65, 70-51-65, 70-52-65.**



ZAPRASZAMY
Powszechna Kasa Oszczędności BP
BLISKO I BEZPIECZNIE

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Besz, Alicja Bogusławska, Marek Cynkar (red. nac.), Olga Hrynkiw, Barbara Sykała.

Stale współpracują: Jan G. Fal (Warszawa), Marek A. Jaworski (Lublin); Marian Pokrywka (RFN); Zenon Andrzejewski, Romuald Borysławski, Rafał Bury, Krystyna, Edward Kmiecik, Zbigniew Kogutowicz, Henryk Hass, Jan Hołowska, Józef Kurylak, Joanna i Aleksander Markinowie, Tadeusz Nuckowski, Edward A. Smuk, Stanisław Stępień,

Jerzy Zajęzkowski i Zbigniew Ziembowski (Przemysł); Henryk Cebula i Alicja Szozda (Przeworsk); Adam Łazar i Roman Ogryzło (Lubaczów); Henryk Gładys i Zygmunta Marciniak (Sosnoga).

Adres redakcji: 37 700 Przemysł, ul. Wajgarta 8, tel. 788-421. Przedstawicielstwo we Lwowie przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2.

Wydawca: „Publikator”, spółka z o.o. Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca” w Przemysłu.

Ogłoszenia przyjmują akwizytorzy Lidia Kopisz i Wiesław Warejko (kierownik działu), sekretariat redakcji — Da-

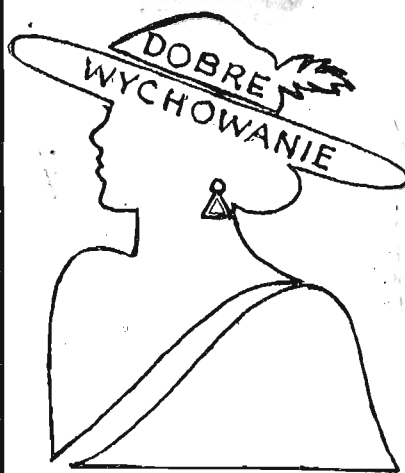
niuta Nowak oraz urzędy pocztowe w województwie.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.

Poglądy reprezentowane w „Pograniczu” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Ich publikacja ma służyć wyłącznie realizacji konstytucyjnych zasad wolności słowa, przekonań i wyznania w RP.

Nr indeksu 371920

ISSN 1231-1464



O złych nawykach

Bywa, że drobnymi gestami, czasem nie uświadamianymi sobie nawykami, wywołujemy czyjąś irytację, rozpraszamy go, czy też — zupełnie o tym nie wiedząc — dyskwalifikujemy się w oczach osób bardziej wymagających.

Unikajmy zatem:

- ☆ huśtania się na krześle
- ☆ nieestetycznego siadania („rozwalania się” w fotelu itp.)
- ☆ nerwowych ruchów kończynami: bawienia się biżuterią, końcami włosów, rąbkiem obrusa, podrygiwania kolanami lub stopą, przytupywania

- ☆ ziewania (w razie konieczności robimy to bardzo dyskretnie)
- ☆ drapania się, pociągania nosem, chrząkania przed zabraniem głosu
- ☆ podśpiewywania i pogwizdywania
- ☆ podciągania spodni, upychania koszuli
- ☆ podciągania rajstop przez sukienkę
- ☆ odgłosów (chrupanie, młaskanie, siorbanie) w trakcie posiłków
- ☆ głośnego zamykania drzwi
- ☆ okazywania złego nastroju
- ☆ używania paznokcia jako wykałaczki
- ☆ głośnego wycierania nosa

- ☆ odwracania się plecami do osób, w pobliżu których się znajdujemy
 - ☆ chichotów i rechotów ni w pięć, ni w dziewięć
 - ☆ postukiwania przedmiotami (np. wybijanie taktu długopisem o biurko)
 - ☆ trzymania rąk w kieszeniach i wzruszania ramionami podczas rozmowy.
- Lista takich drobnych pozornie „przewinień” jest długa i każdy mógłby tu z pewnością dorzucić coś, co drażni go w zachowaniu bliźnich. Obserwujmy więc bacznie siebie i innych, by eliminując te wpadki czuć się dobrze w towarzystwie innych i pozwolić im dobrze czuć się w naszym.



BARAN (21 III — 20 IV)

Nie spodziewałeś się takiego obrotu sprawy? No cóż, stało się, ale żyć trzeba niezależnie od okoliczności. Teraz powinienes mieć trochę spokoju. Trzymaj się!

BYK (21 IV — 21 V)

Jeśli już się podjąłeś mediacji, to doprowadź rzecz całą do końca. Oddawanie jej w pół drogi w inne ręce nie wróży niczego dobrego. Więcej odpowiedzialności!

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Szykują się zmiany organizacyjne w pracy. Bądźcie na nie psychicznie przygotowane, żeby nie było zaskoczenia. Problemy osobiste odłóżcie na plan dalszy.

RAK (22 VI — 22 VII)

Nie przejmuj się tak bardzo tym, co się stało ostatnio. To było do przewidzenia. Gwiazdy wróżą Ci spokojne jutro. Uważaj jednak na zdrowie.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Wysoko Ci to nawet nieźle. Oby tylko udało się utrzymać obrany kurs. Do nowych pomysłów podchodź ostrożnie. Lepiej dmuchać na zimne niż później płakać.

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Nadal zachowujesz się nieobliczalnie. Licho wie, jak z Tobą postępować. To denerwuje najbliższe otoczenie. Czy nie potrafisz się zmienić?

WAGA (23 IX — 23 X)

Zaskarbiłaś sobie ogromną sympatię wszystkich pań. Nigdy Ci tego nie zapomną. Twoje notowania poszły wysoko w górę. Nie zbaczaj z obranej drogi.

SKORPIÓN (24 X — 22 XI)

Skończyły się pieniądze i nie masz już przyjaciół? Nie żałuj, bo to nie byli prawdziwi przyjaciele („prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie” — jak mawiał wieszcz).

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Nie spodziewałeś się takiego końca? No cóż, „miałe złego początki”. Przebolejesz i znajdziesz sobie inny obiekt zainteresowań. Głowa do góry!

KOZIORÓŻEC (22 XII — 20 I)

Nie daj się wmanewrować! Postaw głośno swoje veto! Masz poparcie starej załogi. Najbliższy weekend wykorzystaj na długi wiosenny spacer.

WODNIK (21 I — 20 II)

To bardzo szlachetnie z Twojej strony, że stanąłeś w obronie słabszego. Uważaj, byś teraz Ty nie oberwał. Licho nie śpi. W sobotę miłe spotkanie...

RYBY (21 II — 20 III)

Piękne dzięki za życzenia. Miło by było, gdybyście pamiętały nie tylko od święta, lecz także na co dzień. Rozwój wypadków wymaga szybkich decyzji.

Cebula z pogranicza



KRUCHE BABECZKI Z KREMEM

50 dag mąki, 25 dag margaryny, 2 jaja, 4 łyżki mączki cukrowej, porcja cukru waniliowego, śmietana, skórka starta z jednej cytryny.

Ze wszystkich składników zagnieść kruche ciasto i pozostawić 30 minut w chłodnym miejscu. Przygotowanym ciastem wykleić foremki babeczek. Upiec w nagrzanym piekarniku. Po upieczeniu nałożyć krem przygotowany w następujący sposób: 4 żółtka, trzy czwarte szklanki mleka, 25 dag masła, szklanka cukru, olejek rumowy lub arakowy.

Żółtka utrzeć z cukrem na białą masę. Pod koniec ucierania dodawać gorące mleko, ciągle ucierając. Masło ucierać na pianę, dodając przestudzoną

masę jajeczną i olejek. Odstawić do zastudzenia. Przed podaniem babeczki napęlnić kremem i udekorować owocami z kompotu, smażoną skórką pomarańczową lub konfiturami.

JAJKA FASZEROWANE ŚLEDZIEM NA OGÓRKU

5 jaj ugotowanych na twardo, 1 śledź, 1-2 łyżki oliwy, łyżka tartego żółtego sera, łyżka siekanego szczypiorku, pieprz do smaku, 10 krążków (grubości 1 cm) z ogórka konserwowego, pół słoika majonezu.

Jaja obrać, przekroić wzdłuż na pół. Wyjąć żółtka, białka wyrównać nieco od wypukłej strony, ścinając je tak, aby równo leżały na podstawie z ogórka.

Wymoczonego śledzia obrać ze skóry i ości, pokrajać bardzo drobno, dodać roztarte widelcem żółtka, ser, oliwę, szczypiorek i pieprz do smaku. Wszystko dokładnie wymieszać, po czym tą masą napęlnić każde białko do objętości całego jaja. Powierzchnię wygładzić. Krążki z ogórka ułożyć w półmisku. Na każdym krążku położyć jajo i naszprycować majonezem. Dekorować pomidorem lub czerwoną papryką, pasczkiem śledzia i odrobiną natki pietruszki.

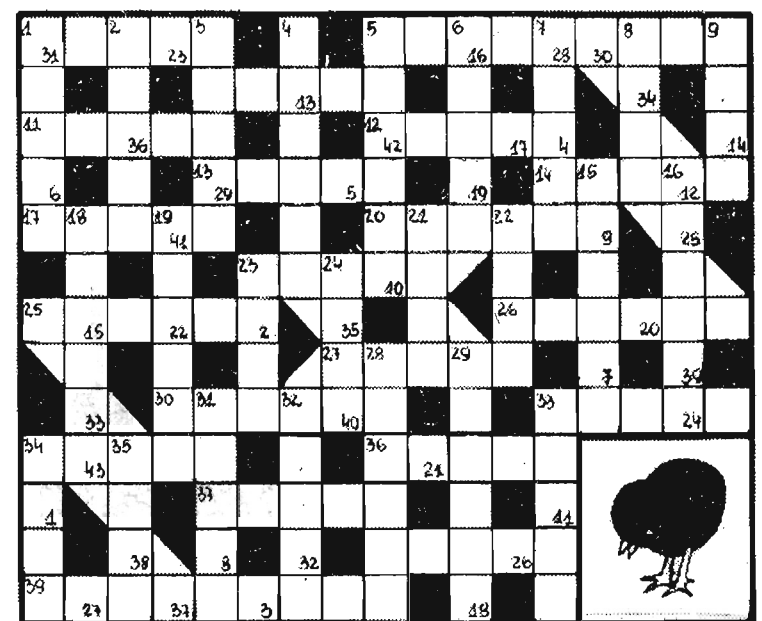
KALENDARIUM

- 20 lat temu — zostaje zamordowany król Arabii Saudyjskiej Fajsal II przez swojego bratanka
- 21 lat temu — w Rumunii powołano na szefa rządu Nicolae Ceausescu.
- 22 lata temu — Marlon Brando nie przyjmuje Oscara za rolę w „Ojcu Chrzestnym” na znak protestu przeciwko dyskryminacji Indian.
- 23 lata temu — w Paryżu prezydent Francji wręcza Marlenie Dietrich insygnia Legii Honorowej
- 24 lata temu — Andrzej Czechowicz — kapitan polskiego wywiadu wraca do kraju po kilkuletniej pracy w Radio Wolna Europa
- 25 lat temu — w Turcji podczas silnego trzęsienia ziemi ginie 2000 osób
- 26 lat temu — na ekrany wchodzi film Jerzego Hoffmana „Pan Wołodyjowski”
- 27 lat temu — w Warszawie pod Uniwersytetem wiecujący domagają się po szanowania tradycji demokratycznych i wolnościowych. Wiec brutalnie rozpędza ORMO i aktywni robotniczy. Jest to początek tak zwanych „wydarzeń marcowych”.
- 28 lat temu — w Niemczech umiera były kanclerz Konrad Adenauer, który odegrał wybitną rolę w budowie potęgi gospodarczej RFN.

A.M.



Krzyżówka z książką



Poziomo: 1) pantofel domowy (wspak), 5) anachronizm, 10) miasto na Hokkaido, 11) pochryzn, 12) pobudza do działania, 13) żywot, 14) łąk, 17) naszyjnik ze szlachetnych kamieni, 20) sport obronny, 23) technika malarstwa ściennego, 25) klótnia, zwada, 26) kolba kukurydzy, 27) tkanina ubraniowa, 30) część kraju, 33) otacza lodowisko, 34) miasto na Honsiu, 36) mała mapa, 37) urwana skarpa, 38) jezioro na Pojezierzu Olsztyńskim, 39) niewielki obrazek.

Pionowo: 1) gwóźdź, 2) grzejnik lub dyskusja, 3) szata duchownego, 4) kama cela więzienna, 5) do szorowania pięt, 6) korek drogowy, 7) życie, 8) strój sędziego, 9) sprzęt miotacza, 15) kraina w Grecji, 16) na wycieczkę, 18) kleszcze, 19) pchła, 21) w archiwum, 22) korab, 23) kościół parafialny, 24) raj, 28) nocna przyłóżka, 29) napad, 31) z Moskwą, 32) czynny wulkan Kostaryki, 33) nadziewana czekoladka, 34) fałsz, 35) znak.

Litery z pól od 1 do 43 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązanie — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu trzech zestawów książek.

x x x

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z N-RU 10/197

Hasło: „BGŻ S.A. zaprasza do swoich biur maklerskich”.

Książeczkę oszczędnościową z wkładem 50 zł (500 000 starych złotych), ufundowaną przez Bank Gospodarki Żywnościowej S.A. w Przemysłu (Kałmienny Most) otrzymuje p. Krystyna Klepacka z Przemysła.